



Postać Józefa Piłsudskiego ściśle związana jest z odzyskaniem niepodległości

ADAMÓWKA BIRCZA CHŁOPICE CIESZANÓW DUBIECKO DYNÓW FREDROPOL GAĆ HORYNIEC JAROSŁAW JAWORNIK POLSKI KAŃCZUGA KRASICZYN KRZYWCZA LASZKI LUBACZÓW MEDYKA NAROL OLESZYCE ORŁY PAWŁOSIÓW PRUCHNIK PRZEMYŚL PRZEWORSK RADYMNO ROKIET-NICA ROŻWIENICA SIENIAWA STARY DZIKÓW STUBNO TRYNCZA WIĄZOWNICA WIELKIE OCZY ZARZECZE ŻURAWICA — do mieszkańców tych gmin i miast adresujemy głównie nasze czasopismo. Pytajcie o nie także w kioskach „Ruchu” w województwach: krośnieńskim, rzeszowskim i tarnobrzeskim. Nr indeksu 371920

POGRANICZE

Nr 45 (76) 10 LISTOPADA 1992 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 2000 zł

Działalność niepodległościowa Władysława Sikorskiego w Przemyślu (1914-1918)

Ten okres w życiu wybitnego dowódcy i męża stanu nie został do tej pory, w sposób wyczerpujący, przedstawiony w histobiografii. Stanowi nadal białą plamę, choć miał bardzo istotne znaczenie dla dalszego biegu wydarzeń. Związane jest to z powierzeniem, 9 sierpnia 1914 przez Józefa Piłsudskiego, funkcji pełnomocnika i komisarza wojskowego na terenie Galicji Władysławowi Sikorskiemu. W efekcie tego 11 sierpnia przygotował on memoriał w sprawie powołania Polskiego Korpusu Ochotniczego w składzie dwu legii w Krakowie i Lwowie. Dokument ów przedstawił ppłk. Janowi Nowakowi, który z kolei zapoznał z nim (15 i 16 sierpnia) szefa sztabu generalnego armii austriackiej, uzyskując jego przychylną dla sprawy odtworzenia polskich sił zbrojnych. Równocześnie 16 sierpnia powołany zostaje Naczelny Komitet Narodowy, w którym szefem departamentu wojskowego jest Władysław Sikorski. W tej nowej roli przekazuje on 18 sierpnia, szefowi sztabu generalnego gen. Conradowi von Hoetzendorfowi w Przemyślu swój memoriał, który uzyskuje aprobatę, a następnego dnia zapada decyzja powołania Komendy Legionów Polskich oraz Legionu Zachodniego w Krakowie i Wschodniego we Lwowie. Dokument sankcjonujący tę sytuację został wydany 27 sierpnia. Powstają kolejno I, II i III Brygada Legionów. 20 sierpnia 1916 roku cesarz Franciszek Józef przekształca Legiony Polskie w Polski Korpus Posiłkowy. Reorganizacja ma miejsce w sierpniu 1917 roku w Przemyślu, kiedy to do miasta i najbliższej okolicy przeniesiono Komendę Legionów, wszystkie brygady oraz szkoły — oficerską i podoficerską. W związku z odmową złożenia przysięgi na wierzności zaborcom, rozformowane zostają we wrześniu dwie brygady — I i III, a żołnierze wcieleni do armii austriackiej i skierowani na front. Natomiast Komenda Legionów i II Brygada przekształcone zostają w Polski Korpus Posiłkowy. 1 września ppłk Władysław Sikorski zostaje dowódcą Uzupelnienia Polskiego Korpusu Posiłkowego, a pod koniec tego miesiąca organizuje w Przemyślu zjazd byłych pracowników Departamentu Wojskowego Nacelnego Komitetu Narodowego.

25 października wyrusza na front wschodni. Polski Korpus Posiłkowy; ppłk Sikorski pozostaje w Przemyślu do 15 grudnia.

Rada Regencyjna, dekretem z 12 października 1918 roku, przejęła pod swoje zwierzchnictwo „Wojsko Polskie”, w związku z tym jej Komisja Wojskowa, rozkazem z 17 października, powierzyła ppłk. Władysławowi Sikorskiemu prowadzenie działalności wojskowej na terenie Galicji. Na podstawie tych uprawnień ppłk Sikorski powołał, rozkazem nr 2 z 23

października, ppor. Stanisława Marka na dowódcę Komendy Placu w Przemyślu.

31 października ppłk Sikorski przyjechał do Przemyśla objąć stanowisko szefa sztabu Dowództwa Wojsk Polskich w Galicji.

1 listopada obalone zostają w Przemyślu władze zaborcze a gen. Stanisław Puchalski mianowany dowódcą Wojsk Polskich w Galicji i na Śląsku. Wydaje on rozkaz, w którym mianuje komendantem miasta kpt. Karola Grodzickiego. Sytuację ówczesną w mieście przedstawia list ppłk. Sikorskiego do Antoniego Kamińskiego we Lwowie, w którym czytamy: „Po zbadaniu sytuacji w Przemyślu, nasuwa się potrzeba powolniejszego działania o ile chodzi o oficjalne wystąpienia. Rusini panują narazie w całości w Przemyślu. Polska część jest niezorganizowana. Gen. Puchalski nie dysponuje siłą. Wobec czego jego wystąpienie na zewnątrz musi ulec pewnej zwłoce (...). Równocześnie gen. Sikorski bierze udział w negocjacjach zmierzających do podpisania umowy pomiędzy przedstawicielami społeczności polskiej i ukraińskiej, ale opuszcza je przed ich podpisaniem. Wyjeżdża do Krakowa, by przygotować pomoc dla Przemyśla i odsiecz dla broniącego się Lwowa. Wraca 3 listopada i zastaje sytuację bardzo krytyczną, którą ks. J. Panaś przedstawił następująco: „W dowództwie Galicji i Śląska złożonym z oficerów austriackich nie mających pojęcia o legionowym względnie rewolucyjnym stworzeniu wojska, zapanował chaos coraz większy, którego Sikorski nie był już w stanie opanować”. Pogarszała sytuację niesubordynacja działających w mieście polskich organizacji niepodległościowych, które nie podporządkowały się komendzie. Wykorzystała tę sytuację strona ukraińska, która — łamiąc podpisaną 2 listopada umowę — w nocy z 3 na 4 listopada dokonała zamachu stanu, rozbrajając oddziały polskie i aresztując gen. Puchalskiego, którego zmuszono do wydania rozkazu, by wszystkie jednostki polskie na Zasadniu opuściły miasto i złożyły broń.

Zasadnie udało się obronić przed zajęciem, dzięki bohaterkiej postawie młodzieży, która nieoczekiwany atak przeważającego liczebnie nieprzyjaciela odparła ogniem.

Płk. Sikorskiemu udało się uniknąć aresztowania choć przebywał w śródmieściu. W przebraniu kolejarskim przeszedł na drugą stronę Sanu i tutaj natychmiast, jako najstarszy rangą oficer, zwołał naradę wojenną, podczas której większość obecnych, ze względu na zupełne odcięcie od pozostałych ziem polskich, opowiedziało się za kapitulacją. Sprzeciwił się temu Sikorski, twierdząc że dowódca znajdujący się w niewoli, nie ma prawa wydawania rozkazów i takie rozkazy nie obowiązują podko-



Płk Władysław Sikorski (zdjęcie z 1918 r.)

mendnych. Równocześnie z por. Kazubskim, obrońcą tej części miasta, rozpoczął pertraktacje ze stroną ukraińską. W ich wyniku doprowadzono 5 listopada do rozejmu a 6 listopada — do podpisania umowy określającej San jako linię demarkacyjną między Polską a Ukrainą; znalazł się w niej również zapis dotyczący zwolnienia jeńców wojennych. W dniu rozejmu ppłk Sikorski mianował por. Leona Kazubskiego komendantem Przemyśla i dowódcą wszystkich polskich sił zbrojnych, następnie wyjechał do Krakowa w celu zorganizowania odsieczy.

W tym czasie żadna ze stron konfliktu nie mogła, własnymi siłami, uzyskać przewagi. W wyniku licznych interwencji została zorganizowana (9 listopada) w Krakowie ekspedycja pod nazwą „Grupa San”, na czele której stanął były podkomendny ppłk. Sikorskiego — mjr Julian Stachiewicz. Ekspedycja przybyła do Przemyśla 10 listopada.

11 i 12 stoczono walki, w wyniku których oswobodzono miasto. Była to pierwsza zwycięska bitwa odrodzonego Wojska Polskiego II Rzeczypospolitej. Miała ona doniosłe znaczenie strategiczne i polityczne, gdyż w jej wyniku powstała baza wojskowa dla zorganizowania odsieczy dla broniących się w Małopolsce Wschodniej oddziałów polskich.

13 listopada ppłk Sikorski, samolotem pilotowanym przez por. Bogusza, przyleciał do Przemyśla, by zorganizować odsiecz dla broniącego się Lwowa. Przed lądowaniem został silnie ostrzelany przez artylerię, w wyniku czego musiał, w płonącym samolocie, lądować na polach pod Jarosławiem. Był to pierwszy zamach lotniczy na życie późniejszego generała i premiera. W dniu tym został też odwołany mjr Stachiewicz ze swego stanowiska, a w jego miejsce powołano na dowódcę „Grupy San” komendanta miasta i — od 14 listopada — komendanta okręgu przemyskiego ppłk. Michała Karaszewicza-Tokarzewskiego, który 19 listopada wyruszył z odsieczą do Lwowa.

L. M. WŁODEK

W numerze szczególnie polecamy:

- ★ rozmowę z Zofią Kukłą — przewodniczącą Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych
- ★ „Zamiast konkursu »PUTANA ROKU«”
- ★ art. na temat „detronizacji” w Oleszycach
- ★ informacje o przygodzie piłkarek ręcznych JKS w Lublinie
- ★ publikacje o przemyskiej „wojnie na górze” i losach powszechnej telefonizacji w województwie

Wkrótce na naszych łamach:

- ☆ o Broniarku — Casanovie
- ☆ o Kolejowym Klubie Sportowym „Czuwaj”
- ☆ „Zasypią nas góry śmieci”
- ☆ reportaż z Mościsk



TRUSO

ISTNIEJE od 1948 r:

Telefony: centr. 260-81 zbył 264-72 tlx 057309 fax 40306

ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO OFERUJĄ

BIELIZNĘ NOCNA • DAMSKĄ • MĘSKĄ • UBIORY DAMSKIE

Wysoka jakość, atrakcyjne ceny, ciekawe, modne wzornictwo

82-300 ELBLĄG, ul. TEATRALNA 4

Zapraszamy do współpracy hurtowników z Polski południowo-wschodniej!

GW-988/5

ASTECH

Zakład Handlu

Przedsiębiorstwo Produkcji Usług i Handlu "ASTECH" - autoryzowany dealer firm: SOFT-TRONIC, OPTIMUS, SEIKOSHA, PANASONIC, RIVER MSP, RCS, KTT-TECHNOLOGY, EPSON, OKI, ACER oferuje min.:

KOMPUTERY w dowolnej konfiguracji i osprzęt

DRUKARKI KOMPUTEROWE

PROGRAMY UŻYTKOWE

dyskietki VERBATIM

filtry RCS

Importowane papiery do: - drukarek komp.

- faxu

- ksero

tasiemki barwiące do drukarek

ALARMY samochodowe i do pomieszczeń

telefony i telefony PANASONIC

CB RADIO i anteny

"ASTECH" Zakład Handlu ☎ 21-06 ul. Wybrzeże Kościuszki 70 (pawilon PSM)

GW-1003

UROCZYSTOŚCI W OLESZYCACH

17 października br. licznie zebrani wierni byli świadkami poświęcenie nowo zbudowanej plebanii i nowego wyposażenia kościoła parafialnego przez ordynariusza diecezji zamojsko-lubaczowskiej ks. biskupa Jana Śrutwę. Była to jego pierwsza wizyta w parafii po kwietniowym ingresie do zamojskiej katedry. Uroczystości powitały go różne stany, od dzieci po dorosłych. Ks. proboszcz Michał Goniak powiedział między innymi: — *Ma ksiądz biskup przed sobą lud wierny, oddany, ofiarny, który kolejny raz przeżywa akt poświęcenia. Mają moi parafianie nie jedną budowę, nie jedną ofiarę... W tych owocach mieści się nasza praca, troska, ofiara, pieniądze, modlitwa, cierpienie. U podstaw tego wszystkiego jest nasza wiara.*

Słowa te mają pełne pokrycie w rzeczywistości. Od momentu przyjazdu do parafii księdza Michała Goniaka

rozpoczął się okres wielkiego budowania. Generalnej przebudowie uległ kościół parafialny. Wymieniono instalację elektryczną i głośnikową, przemaalowano ołtarze, pozłożono je i nowe tabernakulum, ściany kościoła pokryte zostały nową polichromią. Malowidła artysty z Krakowa przedstawiają sceny z Biblii i Ewangelii. Otynkowana została plebania i poprawiona elewacja zewnętrzna kościoła, zakonserwowany jego dach. A potem zaczęto budować nowe kościoły w Zalesiu, na Futorach, Zabiałe. Zadbano też o cerkiewkę w Borchowie. Wybudowano nowy dom parafialny z przeznaczeniem na sale katechetyczne. Obecnie mieszkają w nim siostry zakonne. Warto przypomnieć, że ks. proboszcz był głównym organizatorem budowy ołtarza i sektorów na przyjazd do Lubaczowa Jana Pawła II w czerwcu

1991 r.

Podczas homilii ks. bp Jan Śrutwa, chwalać dzieło księdza proboszcza i wiernych, apelował o budowę „świętyni ducha”. Temu zagadnieniu poświęcona była Ogólnopolska Sesja Synodu Plenarnego. Synod ma nas odrodzić duchowo, przygotować na 1000-lecie śmierci św. Wojciecha i wejście w trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa. To zadanie mają realizować nie tylko kapłani, duchowni, ale i wierni świeccy. Synod to wielki ogólnonarodowy rachunek sumienia, wielka odnowa moralna i duchowa naszego narodu. Biskup zaprosił wszystkich wiernych na przyszłoroczną lipcową pielgrzymkę do głównego sanktuarium Matki Bożej Krasnobrodzkiej, w 350 rocznicę jej cudów. Biskup z kolei został zaproszony na majowe bierzmowanie do Oleszyc.

A. LAZAR

Telewizor „Lux Royal” dla przemysłanina Nie lada gratka

Prawdziwe szczęście uśmiechnęło się do Wacława Terleckiego, emerytowanego inżyniera elektryka, długoletniego pracownika PKP, działacza Wojewódzkiego Klubu Techniki i Racjonalizacji, członka władz centralnych Polskiego Stowarzyszenia Wynalazców i Racjonalizatorów, któremu — w czwartej edycji gry „Gratka”, zorganizowanej przez redakcję „Sztandaru Młodych” — przypadła główna nagroda: 20-calowy kolorowy telewizor „Lux Royal” z pilotem, wartości ponad 5 mln zł.

— *O tym, że wygrałem, dowiedziałem się jadąc pociągiem do córki w Krakowie — zwierzył się pan Wacław. — Akurat stanęliśmy w Tarnowie, kiedy zobaczyłem swoje nazwisko w gazecie. Nie wierzyłem w pierwszej chwili, ale gdy przeczytałem adres, przestałem mieć wątpliwości. Kiedy wieczorem wróciłem do Przemysła, na stacji czekał już na mnie syn, żeby powiadomić o wygranej... Biorę udział w „Gratce” od momentu jej startu, tj. od 13 lipca br.,* kontynuuje laureat. — *Gra, z grubsza biorąc, polega na wysyłaniu kart z talii drukowanych przez cztery dni w tygodniu w „Sztandarze Młodych”. Jest to praktycznie moja pierwsza wygrana w życiu, nie licząc jednej „trójki” trafionej kiedyś w toto-lotka.*

W. Terlecki bardzo ucieszył się z wygraną, gdyż miał do tej pory „wysłużony” już telewizor radzieckiej produkcji. Skompletował też kolejną talię kart i kontynuuje grę w „Gratka bis”.

(wb.)

JA TAM RASISTĄ NIE JESTEM, ALE CZARNYCH, ŻYDÓW RUSKICH, PAKISTAŃCÓW, WIEŚNIAKÓW, CYGANÓW, RUMUNÓW, PEPIĆKÓW, MAGISTRÓW, KOMUCHÓW I INNOWIERCÓW: NIL UWAZAM.



LUBACZÓW — WARSZAWA

Z pewnym niedowierzaniem i zdziwieniem pasażerowie przebywający na dworcu autobusowym w Lubaczow-

wie obserwują odjazd pośpiesznego autobusu do stolicy. Oddział PKS w Biłgoraju uruchomił od 21 września

br. kurs pośpieszny relacji Lubaczów — Warszawa. Autobus ten odjeżdża z Lubaczowa o godz. 15, jadąc przez Cieszanów, Tarnogród, Biłgoraj, Lublin, Ryki. Jest w Warszawie o godz. 22. Dzięki niemu Lubaczów bliżej stolicy.

A.L.

Nie ma konfliktów, ale...

POGRANICZE rozmawia:

z ZOFIĄ KUKLĄ, przewodniczącą Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych województwa przemyskiego z siedzibą w Przeworsku



Członkowie prezydium Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych. Druga od lewej Zofia Kukła.

Fot. J.M.

— **Jako samorząd działacie na mocy...?**
— Ustawy z 19 kwietnia 1991 r. o samorządzie pielęgniarek i położnych.
— **Kiedy powstała Wasza Izba?**
— 16 października 1991 r.
— **Macie zatem poza sobą „już” czy „dopiero” rok działalności?**

To zależy jaką miarą mierzyć. Jeśli czekającymi nas zadaniami, będzie to „dopiero”, jeśli natomiast tym, co mimo wszystko udało nam się załatwić, to będzie to „już” rok intensywnej pracy.

— **A co udało się załatwić?**
— Może niezbyt wiele jeśli chodzi o ilość problemów, za to bardzo ważnych. Udało nam się przede wszystkim podjąć skutecznie problem zatrudnienia 140 pielęgniarek i położnych, absolwentek szkół medycznych naszego województwa.

— **To rzeczywiście duży sukces. A skąd środki?**
— Z funduszu interwencyjnego. Muszę tu jednak zaznaczyć, że osoby te podjęły pracę w poszczególnych placówkach służby zdrowia za wynagrodzenie nie przewyższające zasiłku dla bezrobotnych. Dla nich jest to jednak bardzo ważne, gdyż każda pielęgniarka pro uzyskaniu dyplomu winna przepracować najmniej dwa lata w szpitalu.

— **Czy liczba ta wyczerpuje grupę pielęgniarek i położnych poszukujących pracy w naszym województwie?**
— Nie, i dlatego przygotowujemy następną grupę do zatrudnienia — prawdopodobnie jeszcze w tym miesiącu.
— **Szeroko pojęta opieka nad chorym ulega, jak wiele innych dziedzin życia, gruntownej reorganizacji. Jak wobec tych przemian określa się Wasz samorząd?**

— Dwojako. Jest grupa spraw związanych z pracą nad

PORADY PRAWNE
pod redakcją
ZDZISŁAWA
PASZYŃSKIEGO
37-500 Jarosław
skr. poczt. 39

ZASIŁEK PORODOWY A PODATEK DOCHODOWY

* **Pani Elżbieta Sz., Przemysł:** „Urodziłam syna i z tego tytułu otrzymałam zasiłek porodowy. Czy kwota tego zasiłku będzie wliczona do moich dochodów osobistych i opodatkowana?”

Zasiłki porodowe są zwolnione od podatku dochodowego (art. 21 pkt. 8 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych).

Przy tej okazji przypominam, iż zasiłki porodowe wypłaca się pracownikom z tytułu urodzenia dziecka lub przyjęcia dziecka na wychowanie. Warunkiem jest, aby pracownica korzystała w związku z tym z urlopu macierzyńskiego.

Jeżeli pracownica przyjmuje dziecko na wychowanie bądź występuje do sądu z wnioskiem o przysposobienie dziecka, to urlop macierzyński przysługuje w przypadku dziecka w wieku do 1 roku.

Zasiłek porodowy jest wypłacany w wysokości dwukrotnego zasiłku rodzinnego na urodzone dziecko. Podstawą wypłaty jest przedstawienie skróconego odpisu aktu urodzenia oraz zaświadczenie, że zasiłek ten nie został pobrany z innego tytułu.

PRACE INTERWENCYJNE I ROBOTY PUBLICZNE

* **Pan Karol D., Lubaczów; pani Janina K., Przeworsk; pani Anna Ł., Jarosław:** „Czy skierowania bezrobotnych do prac interwencyjnych i robót publicznych powinno uwzględniać posiadane kwalifikacje przez osoby kierowane do tych prac?”

Rozporządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 17 grudnia 1991

roku w sprawie zasad organizowania prac interwencyjnych oraz robót publicznych (Dziennik Ustaw nr 122, poz. 540 z 1991 r.) przewiduje, iż do prac interwencyjnych lub robót publicznych biura pracy powinny kierować w szczególności bezrobotnych:

- 1) absolwentów oraz pozostających bez pracy przez okres dłuższy niż 6 miesięcy,
- 2) jeżeli rodzaj przewidzianych do wykonywania prac jest zgodny z posiadanymi kwalifikacjami,
- 3) gdy po upływie okresu wykonywania tych prac zostaną zatrudnieni w zakładzie pracy, w którym prace te będą wykonywali,
- 4) jeżeli jest to wskazane ze względów społecznych.

Rejonowe biura pracy zawierają z zakładami, w których bezrobotni będą wykonywali prace publiczne, umowy, określające terminy i wysokość refundowanych kosztów wynagrodzenia i składek na ubezpieczenie społeczne.

Natomiast zakład pracy, w którym skierowani bezrobotni będą wykonywać te prace, zawiera z nimi umowy o prace na czas określony.

ZASIŁEK DLA NIEPEŁNOSPRAWNEGO

* **Panie Józefa H. i Grażyna M., Przemysł:** „Mam syna, który ukończył szkołę specjalną i nie może znaleźć pracy”. „Mój syn był zatrudniony jako młodociany w celu przygotowania do zawodu. Ostatnio został z pracy zwolniony”.

Obie panie pytają „czy i jaki zasiłek dla bezrobotnych będzie przysługiwał ich synom?”

Syn pani Józefy otrzyma zasiłek w wysokości 12% przeciętnego wynagrodzenia. Taki sam zasiłek otrzyma młodociany, z którym — z przyczyn dotyczących zakładu pracy — rozwiązano umowę o pracę w celu przygotowania zawodowego, a także osoba niepełnosprawna — ciągu 12 miesięcy od dnia uzyskania uprawnień do wykonywania określonego zawodu poszukująca pracy po raz pierwszy.

reorganizacją służby zdrowia i tu nasza izba wypełnia swoje uprawnienia wynikające z ustawy. Ale są też związane z tym problemy dotyczące konkretnych osób, jak chociażby 18 pielęgniarek kierujących do tej pory punktami opieki PCK. W sprawie dalszego wykorzystania ich bogatego doświadczenia i wiedzy zawodowej w organizowaniu opieki nad chorym w domu, wystąpiliśmy do dyrekcji Wojewódzkiego Zespołu Opieki Społecznej. Mam nadzieję, że wynik będzie pozytywny.

— **Wygląda na to, że podążacie od sukcesu do sukcesu... Tak oczywiście nie jest! Mamy swoje trudności i kłopoty, z którymi nie zawsze możemy sobie poradzić.**

— **Na przykład?**
— Ot, choćby taka sprawa. Od administracji przejęliśmy obowiązki w zakresie wydawania zaświadczeń o prawie wykonywania zawodu, a także prowadzenie rejestru pielęgniarek i położnych. Jest to ogrom pracy, a środków nie uzyskaliśmy na to żadnych.

— **Czyżby jakieś zgrzyty na linii: samorząd — administracja?**

Konfliktów nie ma, ale pewne rzeczy wymagają dopracowania. Sprawom tym poświęcone było (14 października br.) spotkanie kadry kierowniczej pielęgniarek i położnych z prezydium Okręgowej Izby. Omówione zostały także problemy przekształceń w służbie zdrowia.

— **A co planujecie na najbliższą przyszłość?**
— Organizację działalności samopomocowej w sprawach społecznych, pomoc (w oparciu o własne środki) w dokształcaniu zawodowym, typowanie i kwalifikacja osób chętnych do podjęcia pracy za granicą — zgłosiło się już ponad 70 osób — itp.

— **Życząc zatem powodzenia w realizacji tych zadań.**

JERZY MAKARA

Marek Adam Jaworski

Węgry 1956

*Bolesne słowa: racja stanu
nie mogą serca nagle zmrozić;
uczucie gniewnym oceanem
zagrada drogę rozumowi.*

*Natenczas dloni nie powstrzymasz,
sama się twardo w pięść zatoczy,
a twarz wykrzywi bólu grymas
i może lzy zasłonią oczy.*

*Wiele już prawd runęło z trzaskiem
i wiele jeszcze przyjdzie zmienić...
Jak tu zachować myśli własne
i strzec ich później niestrudzenie?*

*I jak uchronić, powiedz wreszcie,
uczucia twoje, jego, nasze,
jeśli pożarów w Budapeszcie
chyba już nigdy nie ugaszę...*

☆☆☆

*Słowa raz z kajdan uwolnione
nie dadzą się powtórnie złowić,
lecz pełnym blaskiem będą plonąć
wracając godność człowiekowi.*

6 listopada 1956

OD AUTORA: Wiersz ten powstał po drugiej interwencji radzieckiej na Węgrzech (4 listopada 1956), opublikował w swoim biuletynie Agencja Robotnicza i za jej pośrednictwem trafił on na łamy kilku czasopism polskich. Potem, kiedy w 1959 r. wydawałem zbiorek wierszy pt. „Wisła w Kazimierzu”, cenzura utwór ów zakwestionowała i nie mógł on już ujrzeć światła dziennego, ale w czasie niektórych wieczorów autorskich odczytywałem go publicznie, co świadczyło, że jednak można było się „wychylać”. Dodam jeszcze, że wiersz dedykowałem Leszkowi Siemionowi, dziennikarzowi (1926-1981), bratu Wojciecha. Leszek dostał zawału serca w czasie burzliwego zjazdu oddziału SDP w Lublinie w styczniu 1981 r. Przemówił, zszedł z trybuny i zasłabł. Zmarł po dwóch tygodniach w szpitalu.

Za tydzień reportaż z Mościsk — dziś skrócona monografia tego miasta

MOŚCISKA - miasto powiatowe województwa lwowskiego, położone w terenie pagórkowatym 260 m n.p.m. Nazwa miasta pochodzi od przeprawy mostowej nad rozlewiskiem rzeki Siecznej na trakcie lwowskim. Powstało z lokowanej na prawie magdeburgskim przez króla Władysława Jagiełłę wsi Mostycz w roku 1404. W tym też czasie ufundowany został w Mościskach kościół parafialny pod wezwaniem św. Jana Chrzyciela. Przywileje Władysława Jagiełły potwierdzili miastu królowie: Zygmunt I Stary, Zygmunt III Waza oraz Władysław IV.

Miasto wraz z kilku wsiami za czasów I Rzeczypospolitej stanowiło starostwo niegrodowe. W Mościskach znajdował się zamek starostów. W XVI i XVII wieku miasto napadali parokrotnie Tatarzy, Wołosi i Kozacy. W początku XVII wieku zacięte walki o panowanie nad starostwem mościskim toczyły wojska Jana Fredry i Maksymiliana Przerembskiego. Mościska w dawnych wiekach posiadały fortyfikacje w postaci fos i wałów ziemnych wzmocnionych murem z bramami. Miasta strzegło 40 armat. W XVIII wieku Mościska zasłynęły z wyrobu płócien. Do II wojny światowej bardzo popularne były jarmarki na konie - 24 czerwca i 2 listopada.

Bogaci mieszczaństwo mościskie wydali spośród siebie wielu słynnych ludzi, z których paru było nawet profesorami Akademii Krakowskiej jak np. Melchior Dominikanin - spowiednik króla Zygmunta Augusta, sławny kaznodzieja sejmowy, czy Jakub z Mościsk - uczony drukarz i filozof we Lwowie i Krakowie.

Zachowany do naszych czasów kościół parafialny wybudowano około roku 1598, restaurowany w 1658 r. odnowiony i ozdobiony został w latach 1902-1904. Do rozbiorów kościół mościskie pełnił funkcję kolegiaty. Wśród mościskich proboszczów najbardziej znanymi byli: Samuel Ożga - późniejszy biskup kijowski, arcybiskup lwowski Ferdynand Kocki i Jakub Przyłuski - autor „Statutów Królestwa Polskiego”.

W Mościskach był też klasztor dominikanów (fundowany przez kasztelana halickiego Mikołaja Tarnowskiego), który zamknięto w czasie zaborów. Odkupiony w 1868 r.

przez mieszkańców parafii od władz, po odnowieniu przekazany został w 1883 r. redemptorystom. Oprócz wspomnianych kościołów były jeszcze dwa, tj. św. Ducha i Panny Marii - zlikwidowane przez zaborców, a także dwie cerkwie.

Mościska były siedzibą dekanatu rzymskokatolickiego, do którego w różnym czasie należały: Arłamowska Woła, Balice, Czerniawa, Czyszki, Hodynie, Husaków, Krukienice, Kryswice, Lacka Woła, Laszki, Lipniki, Małków, Małnowska Woła, Miżyniec, Myślatyce, Pnikut, Podgac, Radenice, Radochońce, Rudniki, Rządzkowice, Sokole, Starzawa, Strzelczyska, Stubno, Sułkowszczyzna, Tamnowice, Trzcieniec, Zakościele, Zawada. W powiecie było 18 996 rzymskokatolików, 41 596 grekokatolików, 475 ateistów i 2 166 wyzn. judaizmu.

Mościska dzieliły się na: Podmiasto, Przedmieście Lwowskie, Miasto. Przysiółki: Hyclówka, Jaworowiec; folwarki: Dolina, Kotówka. Od południa do miasta przylegało czyste polskie przedmieście Zakościele (dawne Strzelczyce) z kościołkiem św. Michała. Była to najstarsza na ziemiach ruskich parafia rzymskokatolicka (istniała już przed rokiem 1387). Siegała po Sambor, Jaworów, Przemyśl i Gródek Jagielloński. Dopiero w roku 1601 włączona została do parafii w Mościskach.

Mościska znane były w całej Polsce z epitetu: „fujara z Mościsk”. W dawnych wiekach miasto zamieszkiwali liczni rzemieślnicy: powoźnicy, kuśnierze, krawcy, kowale, szewcy, garbarze, cieśle, stolarze, siodlarze, ślusarze, bednarze, rzeźnicy, browarnicy, kołodzieje, szklarze i garncarze.

W 1939 r. Mościska zamieszkiwało około 5 tys. mieszkańców (1800 Polaków, 2700 Żydów, 500 Ukraińców), a powiat mościskie o pow. 755 km² - 89500 mieszk. 56% (tj. 49943) podał język polski za ojczysty. W skład powiatu wchodziły dwa miasta i 76 gmin wiejskich. W latach okupacji Mościska były siedzibą obwodu Armii Krajowej podległego Inspektoratowi Zachodniemu. W lipcu 1944 r. przez kilka dni miasto i okoliczne wioski tworzyły „Rzeczpospolitą Mościską”, podległą rządowi londyńskiemu.

Opracował KRZYSZTOF NOWAKOWSKI

już dziś zgłoś uczestnictwo w III edycji BUSINESS FOUNDATION BOOK katalogu polskiego biznesu '93/94

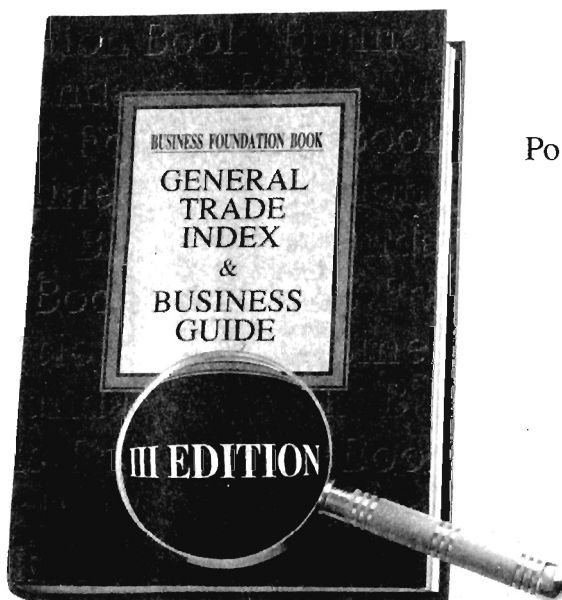
Business Foundation Book
dociera w każdy zakątek świata.

Jest podstawowym źródłem
informacji o polskim biznesie.

Zachodni inwestorzy chwalą
Business Foundation Book za to,
że jest logiczna, wygodna i za to,
że jest tak elegancka.

Jednak za sprawę najważniejszą
biznesmeni uważają
aktualność informacji.

Dlatego w 1993 roku na ich biurkach



znajdzie się trzecie wydanie
Business Foundation Book.
Po to, aby informacja o Twojej firmie
mogła dotrzeć do potencjalnych
partnerów gospodarczych
na całym świecie, już dziś zgłoś
uczestnictwo w III edycji
Business Foundation Book.

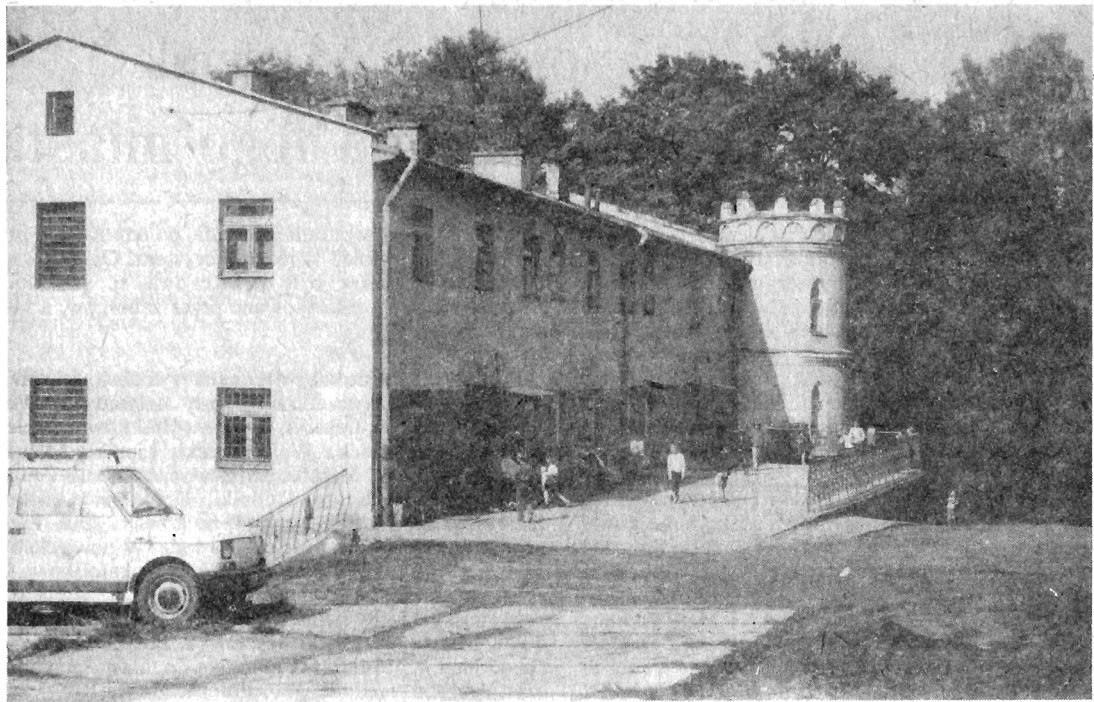
Minister Współpracy Gospodarczej
z Zagranicą przyznał
Business Foundation Book tytuł
NAJLEPSZEJ KSIĄŻKI BIZNESU '92,
zcs poly Radia Business
i Tygodnika Gospodarczego
HONOROWY TYTUŁ KSIĄŻKI ROKU.

Umieszczenie reklamy w BFB jest inwestycją pewną i sprawną. BUSINESS FOUNDATION BOOK zaprasza do trzeciego wydania.
Katalog będzie zawierał również indeksy wyrobów i usług w języku rosyjskim.

BUSINESS FOUNDATION, ul. Krucza 38/42, 00-512 Warszawa, tel.: (0-22) 21 99 93, (0-2) 628 28 82, fax: (0-22) 21 97 61

Zgłoszenia prosimy kierować do Licencjonowanego Przedstawiciela Business Foundation w makroregionie południowo-wschodniej Polski firmy „PROFIT”:
Sandomierz, ul. Kosęty 22, tel. 248-34 (wew. 49)
Kraków, tel. 67-46-17





BIRCZA — pałac z pierwszej połowy XIX w. W 1945 r. został spalony. Odbudowany w latach 1957 — 1959, a przebudowany w okresie 1969 — 1970. Obecnie użytkowany przez Szkołę Podstawową.

Fot. JERZY MAKARA

Zamiast konkursu „Putana Roku”

W poprzednim numerze „Pogranicza” zaanonsowaliśmy „rewelacyjny konkurs z nagrodami pod hasłem »Putana Roku«”. Miał on dotyczyć wszechstronnego wyjaśnienia znaczenia i etymologii słowa: „putana”; słowa, które w województwie przemyskim zrobiło ostatnio sporą karierę. Ponieważ w międzyczasie otrzymaliśmy od naszego czytelnika tekst stawiający kropkę nad i „w temacie” — „putana”, uznaliśmy więc, iż ogłaszanie konkursu nie ma w tych okolicznościach sensu.

OD PEWNEGO CZASU liczni mieszkańcy województwa przemyskiego, szczególnie zaś wierni Czytelnicy „Pogranicza”, zastanawiają się nad znaczeniem wyrazu „putana”. I choć usiłowanie wprowadzenia tego rzeczownika do polszczyzny III Rzeczypospolitej nie należy do inicjatyw redakcji, wyraz ten rzeczywiście wymaga wyjaśnienia na łamach tygodnika.

Wspomnianego rzeczownika trudno szukać w słownikach języka polskiego, gdyż nigdy nie wszedł on do zasobu słownictwa naszej mowy ojczystej. Może za mało mieliśmy kontaktów ze słoneczną Italią, skąd się wywodzi. Po zmuśnionych poszukiwaniach okazuje się bowiem, iż jest to wyraz pochodzenia łacińskiego. W łacinie średniowiecznej funkcjonował w formie „puta”: Ks. Alojzy Jougan w swoim „Słowniku kościelnym łacińsko-polskim” (Poznań 1958) podał jego znaczenie jako „nierządnicę”, „dziewczyzna”. Chodzi tu oczywiście o dziewczynę lekkich obyczajów, czego autor, będąc osobą duchowną, nie chciał zapewne dodatkowo podkreślać.

Wyraz przetrwał w językach romańskich, ale na ogół uległ pewnym przekształceniom. Właśnie we włoskim przybrał formę „puttana”, a jego sens nie uległ zmianie. „Podręczny słownik włosko-polski” (Warszawa 1964)

wyjaśnia go, dość zresztą ogólnie, jako „dziewka”, „ladacznica”. Natomiast „Wielki słownik francusko-polski” (Warszawa 1982) podaje, że rzeczownik „putain” (oczywiście inna niż u Włochów pisownia i wymowa), należący do wyrazów wulgarnych, trzeba tłumaczyć po prostu przez „dziwka”, „kurwa”. Formę najbliższą pierwowzorowi późnołacińskiemu, a mianowicie „puta”, posiada ten wyraz w języku hiszpańskim. „Podręczny słownik hiszpańsko-polski” (Warszawa 1983), podkreślając również wulgarność, radzi przekładać go jako „dziwka”, „kurwa”, „ladacznica”, a nawet „prostitutka”. Tutaj wypada dorzucić, iż wspomniany słownik francusko-polski informując, że synonimem omawianego wyrazu jest „prostituée” (termin — jak sądzę — spolszczenia nie wymaga, gdyż z łaciny trafił nie tylko do języków romańskich, ale także do polszczyzny, w której do dziś niezmiennie utrzymał się).

Dodatkowo wypada zauważyć, iż włoska „puttana” nie ma etymologicznie nic wspólnego z polskim „putaniem”. Według „Słownika języka polskiego” M. Orgelbranda (Wilno 1861) rzeczownik ten oznaczał „życie wesole, marnotrawne” i pochodził od słowa „putać”, które należało rozumieć jako prowadzenie takiegoż życia. Podobny sens nadawał temu czasownikowi

„Słownik polskiego i niemieckiego języka” O. Holtzego (Lipsk 1923) wyjaśniając go przez „lustiges Leben führen” (tzn. hulać). Bardziej ścisły, choć nieco inny zakres znaczeniowy nadawał temu czasownikowi prof. A. Brückner. W „Słowniku etymologicznym języka polskiego” (Kraków 1927) twierdził on, że „putać” a także „przeputać” ma znaczenie „przetworzyć”. Ten wybitny językoznawca polski sugerował, iż był to neologizm przejęty z języka rosyjskiego. I choć przeszedł do polszczyzny w formie niezmiętej, przybrał w niej inne znaczenie. Wyjaśnić bowiem trzeba, że słowo „putać” (odpowiednik polskiego „pętać”) bywa naogół tłumaczone przez „płatać”, „mylić”, „gmatwać”, „wikłać”, „mieszać”.

W nowych słownikach języka polskiego „putania” już nie ma. Jako wyraz obcy nie przyjęło się na stałe w naszej mowie ojczystej. I dobrze pewnie się stało, bo słownictwa rodzimego nie brakuje. Nie cierpimy zwłaszcza na niedostatek wyrazów ważnych za nieprzyzwoite. Dlatego też wzbogacanie polszczyzny importowaną „putaną” nie wydaje się inicjatywą zbyt rozsądną.

S.K.

OD REDAKCJI:

Niczego nowego do tych „rozważań” nie wnosi także wydany ostatnio „Słownik wyrazów brzydkich”.

U sąsiadów zza miedzy

Chłodno i głodno
(nieco spóźniona lecz nadal aktualna — zwłaszcza w części dotyczącej jesiennej aury — korespondencja z Kijowa)

W Kijowie — jak podała „Młoda Hałycyna” w numerze z 10 października br. — trwa „świętowanie rocznicy studenckiej głodówki”. Podstawowe żądania 200-osobowej grupy studentów rozlokowanych w 35 namiotach na placu Niepodległości, sprowadzają się do rozwiązania Rady Najwyższej i wystąpienia Ukrainy ze Wspólnoty Niepodległych Państw. Pozostałe żądania są mniej ważne, ale już te dwa skłaniają do poważnych przemyśleń. Po kilku dniach tego spektakularnego „wypoczynku” opadał zniszonego pomnika wodza światowego proletariatu, rezultat mniej niż mizerny: jedna osoba w szpitalu i spora grupa chorych.

Studenci nie zważając na pogodę, świętują w nadziei, że ich żądania zostaną przyjęte. Jeśli to nie nastąpi — zamierzają zorganizować pochód pod gmach Rady Najwyższej. Zapowiadają też, że rozpoczną głodówkę.

Obecne wydarzenia w stolicy Ukrainy nie są tak masowe i patriotyczne jak przed dwoma laty. Naoczni świadkowie twierdzą, że wśród samych studentów nie ma jednomyślności w działaniu. Kijowianie skłaniają się ku tezie, że studentów czeka porażka, a w najlepszym przypadku — uprzejme wyjaśnienie ze strony polityków obecnej strategii Rady Najwyższej. W najgorszym — wzrost liczby zachorowań protestujących. Póki co, w Kijowie — mimo babiego lata — aura jest raczej chłodna...

„Prohramka. EKSPRES” — gazeta dla wszystkich

Lwówianie oczekują na nową oryginalną gazetę pt. „Prohramka. EKSPRES”. Okoliczności jej powstania osnute są na razie tajemnicą. Ze źródeł dobrze poinformowanych wiadomo, że nakład pilotażowy nowej gazety osiągnie ponad 100 tys. egzemplarzy! Zadziwia cena, wynosząca zaledwie ... 1 kopiejkę za 16-stronicowy numer.

Nie chcą służyć w armii

Wychodzący w Borysławiu „Naf-towik Borislawa” w numerze z 10 października br. poinformował, że żaden z tegorocznych absolwentów borysławskich szkół nie wyraził chęci nauki w wyższej szkole wojskowej. „Mamy i takie osoby — pisze gazeta — które odmawiają służby w ukraińskich siłach zbrojnych”.

Sprawy te omawiał niedawno borysławski Komitet Wykonawczy („Wykonkom”), który przyjął nowe zadania w tym zakresie dla szkół średnich w nowym roku szkolnym.

Ta sama gazeta — pod nagłówkiem: „W wesolym kręgu” — zamieszcza różne dykteryjki i anegdoty. Oto niektóre z nich.

— Masz cudowną żonę. Kiedy na nią spojrzę, to sobie mówię: „Nie wódz nas na pokuszenie”.

— Gdybyś ją znalazł tak jak ja, to byś dodał: „I zbaw nas od złego”.

★

— Młodzieńcze! Pan całował moją córkę?

— Nie muszę panu odpowiadać na to pytanie.

— Dlaczego?

Przedstawiciel „Prohramki. EKSPRES” pragnący pozostać anonimowym, oświadczył, że „ciekawym jest nie olbrzymi początkowy nakład i niewiarygodnie niska cena pisma, lecz to, że ludzie w końcu otrzymają gazetę, na jaką od dawna czekali”. Według jego słów, jeszcze przed ukazaniem się pierwszego numeru gazety redakcji udało się skompletować „portfel” niezwykle prestiżowych reklam struktur komercyjnych, cieszących się dużym uznaniem w kręgach niepaństwowego biznesu. Stąd tak niska, nieludwie symboliczna cena gazety.

Według prognoz fachowców, „Prohramka. EKSPRES” nadzwyczaj szybko zdobędzie sympatię czytelników. Stanie się tak w dużej mierze dzięki bezprecedensowej ilości programów telewizyjnych i radiowych, jakie zamierza drukować na swych łamach. Znajdą się wśród nich również programy polskiego radia i telewizji, radia „Swoboda” i standardowy zestaw ukraińskich i rosyjskich programów telewizyjnych i radiowych.

Skąd my to znamy?

„Młoda Hałycyna” w cytowanym już numerze poinformowała, że członkowie stałej komisji Rady Najwyższej — ds. prawa i praworządności — wyrazili wotum nieufności przewodniczącemu tejże komisji, a zarazem członkowi Rady Najwyższej Aleksandrowi Kociubie za to, że „na posiedzeniach Prezydium i sesjach Rady Najwyższej (...) niejednokrotnie prezentował własne przemyślenia jako stanowisko całej komisji”.

Ta sama gazeta pisze, że deputowany ludowy Ukrainy Aleksander Worobiov wygrał ciągnący się od roku, proces sądowy przeciwko redakcji gazety „Sumszczyzna” o naruszenie dóbr osobistych. Przysądzoną mu kwotę w wysokości ok. 30 tys. karbowanów deputowany przeznaczył na zakup trenerów sportowych dla sierot z domu dziecka.

I tą informacją niejako pro domo sua kończę dzisiejszy przegląd lwowskiej prasy.

Jot-Em.

— Dalem jej słowo honoru, że nikomu nie powiem.

★

— Proszę pół chleba. Sprzedawca przekroił nierówno bochenek i podał kupującemu.

— To nie jest połowa, lecz mniejsza część.

— Nie szkodzi, będzie lżej nieść. Kupujący podał nie 10 lecz tylko 7 rubli.

— Mało zapłaciłeś — rzekł sprzedawca.

— Nie szkodzi, będzie lżej liczyć!

★

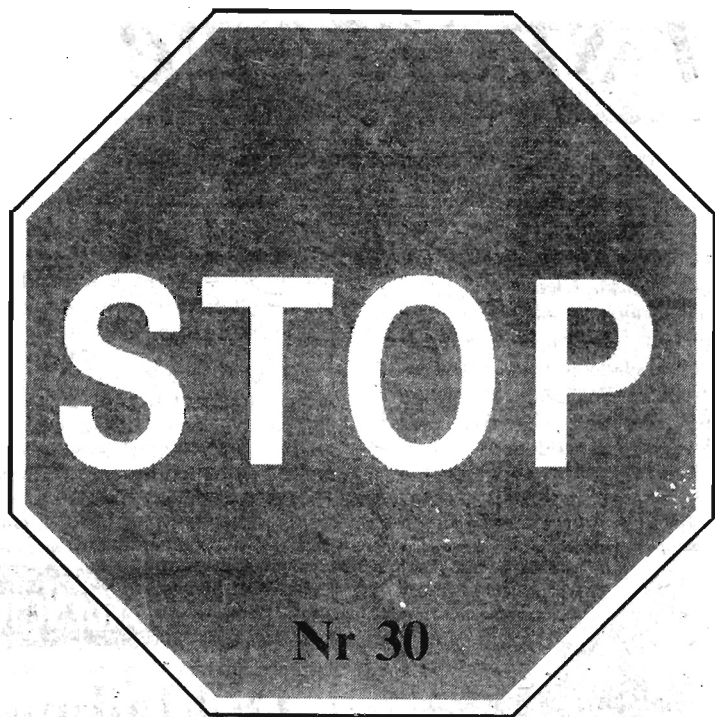
Pewna Rosjanka sprzedaje na rynku w Gorlicach czy w Jaśle, jedwabne chustki.

— Ile kosztuje ta chustka? — pyta Polka, pokazując na jedną z nich. Rosjanka nie zrozumiała o którą chodzi, a słowa „która” nie znalazła, a może zapomniała i nie wie jak powiedzieć. Wreszcie mówi:

— A „kaka”? — myśląc, że „kaka” dla Polki będzie zupełnie niezrozumiałe.

— Jak pani „kaka”, to niech pani nadal stoi — odpowiedziała Polka i poszła dalej.

Wybrał Mak.



Autonomiczna kolumna autorów niezależnych.
Adres kontaktowy: Cieszanów, tel. 77, ul. Sienkiewicza 15.
Redaktor odpowiedzialny: EDWARD DZIADUŁA

KALENDARIUM — LISTOPAD

- 10 — 1884 Ur. się Zofia Nałkowska, pisarka, autorka m.in. opowiadań „Medaliony”, laureatka nagród państwowych w latach 1936 i 1953.
- 11 — 1918 Polska po 123 latach niewoli odzyskała niepodległość.
1900 Ur. się Halina Konopacka, lekkoatletka, zdobywczyni pierwszego złotego medalu olimpijskiego dla Polski w 1928 r. w rzucie dyskiem, 3-krotna medalistka Światowych Igrzysk Kobiet.
- 12 — 1982 Zm. Jan Ciszewski, sprawozdawca radiowy i telewizyjny, popularyzator piłki nożnej, hokeja na lodzie i sportu żużlowego.
- 13 — 1868 We Francji zm. Gioacchino Rossini, włoski kompozytor, któremu „za życia” stawiano pomniki, autor ok. 40 oper.
- 14 — 1878 Ur. się Leopold Staff, poeta, tłumacz literatury włoskiej, niemieckiej i francuskiej, autor liryków refleksyjno-filozoficznych: „Wysokie drzewa”, „Martwa pogoda”.
- 1951 Ur. się Leszek Cichy, taternik i alpinista, uczestnik wielu wypraw w Himalaje, w 1980 r. wspólnie z Wielickim jako pierwszy w świecie zdobywają zimą Mount Everest.
- 15 — 1630 Zm. Johannes Kepler, niemiecki astronom i matematyk, wykrył prawo ruchu planet (tzw. prawo Keplera).
- 16 — 1950 Otwarcie w Warszawie II Światowego Kongresu Obronców Pokoju.

Oprac. J.B.

PO RUNDZIE JESIENNEJ

Zakończyła rozgrywki rundy jesiennej Kl. A. W grupie IV prowadzi Młodów przed Horyńcem (tabela poniżej). Te dwie drużyny zdecydowanie dominowały na boisku nad pozostałymi zespołami. Na drugim biegunie tabeli — Krowica i Zahuże — bezwzględnie najsłabsze drużyny tej rundy.

1. Młodów	11	21-1	27-5
2. Horyniec	11	19-3	41-8
3. Narol	11	15-7	35-20
4. Oleszyce	11	12-10	23-18
5. Stare Sioło	11	12-10	25-23
6. Lisie Jamy	11	12-10	16-15
7. Dachnów	11	11-11	18-21
8. Basznia	11	9-13	19-30
9. Nowe Sioło	11	8-14	22-24
10. Płazów	11	7-15	23-36
11. Krowica	11	4-18	10-28
12. Zahuże	11	2-20	10-42

Przerwany przez sędziego mecz Nowe Sioło — Lisie Jamy został zweryfikowany jako walkower 3:0 dla Nowego Sioła. Klub w Lisich Jamach ukarano grzywną 300 tys. zł za wysoce niesportowe zachowanie się zawodników, szczególnie bramkarza.

R. Kaczka

Przepowiednie pogody i urodzaju

- ★ W listopadzie grzmi, chłop dobre śni.
- ★ Grzmot w listopadzie, urodzaj w polu i sadzie.
- ★ Jaka pogoda listopadowa, taka i marcowa.
- ★ Gdy listopad z deszczami, gruzień zwykle z wiatrami.
- ★ Jeśli liść zostanie na drzewach

w listopadzie, na nowy liść w maju śnieg się kładzie.

★ Jak Marcin (11.XI) na białym koniu przyjedzie, ostrą zimę nam przyniesie.

★ Jeżeli liście przed Marcinem nie upadają, to mrozną zimę przepowiadają.

★ Mglisto na Marcina, nie zmarznie ci lysina.

★ Na świętego Marcina jest najlepsza gęsina; pierś z Marcinowej gęsi, jeśli biała, to zima będzie dobrze staćkowała.

★ Jeśli mglisto na Marcina, będzie lekka zima, Marcinowa zaś pogoda mrozów zimie doda.

Oprac. J.B.

„Detronizacja” w Oleszycach

28 września br. pozostanie na długo w pamięci p. mgr inż. Mariana Różańskiego z Oleszyc. W tym dniu miejscowa Rada Miejska na swej zwyczajnej sesji 12 głosami przeciw 8 w tajnym głosowaniu odwołała go z funkcji przewodniczącego tejże Rady. Niektórzy radni już od dłuższego czasu przypuszczali, że przewodniczący gra na inną nutę niż cała rada. Okazało się, że w kilku wypadkach zastępował całą orkiestrę. Do 12 punktowego porządku obrad wspomnianej sesji radny Wiesław Osuch w imieniu grupy radnych zgłosił na piśmie propozycję poszerzenia porządku dziennego o rozważenie odwołania przewodniczącego. Pismo zawiera stwierdzenie: „Pan Marian Różański pełniąc funkcję przewodniczącego Rady nie prezentuje stanowiska Rady w decyzjach i uchwałach zapadających większością głosów do czego zobowiązują go podjęte uchwały, jako przewodniczącego, któremu powierzyliśmy swoje zaufanie”.

Poniżej umieszczone są tzw. jawne zarzuty: Co zdecydowało o tym, że młody, wykształcony, znany w środowisku działacz „Solidarności” został odwołany wyraźną większością głosów?

— Koronnym argumentem było pismo skierowane do Dyr. OZLP w Krośnie z września 1991 r. popierające kandydaturę obecnego nadleśniczego Nadleśnictwa Oleszyce na to stanowisko. W tym czasie miał odbyć się konkurs na nadleśniczego. W szranki konkursowe stanęło 2 pracowników Nadleśnictwa. Pismo podpisane przez byłego przewodniczącego Rady wyraźnie promuje jednego z nich. „Zdaniem Rady Miejskiej powołanie p. Stanisława Zagrobelnego na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Oleszyce daje gwarancję bezkolizyjnego przejścia gospodarki leśnej w nową rzeczywistość gospodarczą oraz bezkonfliktowej i owocnej współpracy pomiędzy Nadleśnictwem a Radą Miejską, Urzędem Miasta Oleszyce”. Konkurs wygrał inny kandydat. Treść pisma firmowanego przez Radę Miejską zdecydowała o tym, że dyr. OZLP zmienił już gotowy dekret powołujący zwycięzcę konkursu i polecił napisać nowy, którym powoływał osobę preferowaną przez radę. Cała pikantaria sprawy polega na tym, że były przewodniczący nikogo o tym nie informował, z nikim się nie konsultował. Uważał, że Rada to On. Rok trwało szukanie tego feralnego pisma.

Radni, gdyby przyszło im wybierać między obu kandydatami mieliby twardy orzech do zgryzienia, nic nie mając przeciwko żadnemu z nich. Obecny nadleśniczy cieszy się uznaniem wielu radnych, ma wszelkie predyspozycje do pełnienia tej funkcji. Przewodniczący wyraził mu „niezdźwiedzią przysługę”. Osobiście z przyjemnością wspominam okres bardzo dobrej współpracy z p. Zagrobelnym. Rzeczowy, obiektywny, dobry fachowiec.

Radny Wiesław Osuch referując zarzuty zadał retory-

czne pytanie, ile i gdzie takich pism w imieniu Rady przesyła przewodniczący nie informując jej o tym? Pytań było więcej m.in.: „Jakim prawem przewodniczący wypowiada się w imieniu rady, skoro nigdy o takie upoważnienie nie prosił i go nie otrzymał?” „Dlaczego radni nie zostali poinformowani o decyzji kuratora w sprawie dyr. Franciszka Buksaka?” „Dlaczego nie poinformował Rady, że w piśmie skierowanym do Wojewody przemyskiego z czerwca br. informującym o tym, że RM w Oleszycach wyraża swój stanowczy protest przeciwko łamaniu zasad demokracji przez podejmowanie nieuzasadnionych decyzji (chodziło o nie powołanie na stanowisko Dyrektora Szkoły p. Franciszka Buksaka, mimo tego, że wygrał konkurs) umieścił dodatkowo dopisek o treści: „Zgłaszam votum separatum w stosunku do Oświadczenia radnego p. Osucha Wiesława dotyczącego niepowołania na stanowisko Dyr. Szkoły Podstawowej w Oleszycach p. Franciszka Buksaka wraz z częścią radnych”. Chociaż dopisek jest stylistycznie pokrętny, lecz wynikało z niego, że nie tylko przewodniczący Rady, lecz również jakaś bliżej nie określona grupa radnych jest temu przeciwna.

Takie sobiepaństwo i uzurpowanie praw, których nikt przewodniczącemu nie dał, nazwano manipulowaniem i pracą destrukcyjną. Funkcja zobowiązuje radnego do aktywnego działania w środowisku i nikt, nawet przewodniczący, nie ma prawa go ubezwłasnowalniać. Głosowanie odzwierciedliło stan sił w tym lokalnym parlamencie.

Dziwne było dla radnych, że przew. raczej nie tłumaczył się, nie zdobył się na słowa przeprosin, nie prosił o przebaczenie. Jeszcze przez ponad godzinę prowadził obrady, jakby się nic nie stało. Podziękował za współpracę i wyraził słowa satysfakcji i osobistego zaszczycu, że odwołano go, bo walczył z komuną. Można i tak. Lekceważenie radnych, ich decyzji i uchwał, prowadzenie osobistych rozgrywek personalnych, to też można nazwać walką z komuną. W Oleszycach nie dali się na to nabrać: „Nosił wilk razy kilka...”. W kularach już w tym dniu mówiono, że rozpoczął nową falę kombatantów.

Ciekawy moment zanotowano tuż przed głosowaniem. Sekretarz Urzędu Wojciech Cisko dał wyraźne wskazówki: „radni członkowie KO, wiedzą, jak mają głosować”. Nic to nie pomogło. Inna sprawa, że sekretarz już wiosną br. otrzymał od rady votum nieufności. Zarzucono mu politykowanie, a nie pracę, brak współpracy z radą, burmistrzem, brak efektów pracy na swoim stanowisku, obrażanie radnych.

Votum nieufności nie rodziło skutków prawnych, gdyż ani ustawa, ani statut rady nie przewidywały takiej formy zwolnienia wybranego przez radę, sekretarza. Teraz przed społeczeństwem, radą stoi kolejny problem personalny. Kto obejmie tę trudną i szaczną funkcję przewodniczenia radzie i będzie wyrazicielem jej woli?

E. DZIADUŁA

NAJMILSZA NAUCZYCIELKA

Samorząd Uczniowski Szkoły Podstawowej nr 1 im. pła Stanisława Dąbka w Lubaczowie od pięciu lat organizuje konkurs na „Najmilszego Nauczyciela”. W głosowaniu biorą udział uczniowie klas IV-VIII (klasy młodsze uważają, że najmilszą nauczycielką jest ich Pani). Każdy uczeń może wybrać tylko jednego nauczyciela. Samorząd Szkolny ogłasza wyniki na akademii z okazji Dnia Edukacji Narodowej oraz dekoruje go szarfą i przyznaje swoją nagrodę. W tegorocznej edycji konkursu zwyciężyła absolwentka AWF w Krakowie, nauczycielka wychowania fizycznego mgr Elżbieta Zawisza.

— Decyzja młodzieży mnie zaskoczyła. W szkole uczy ok. 50 nauczycieli. Bardzo dobrych, osiągających bardzo dobre wyniki dydaktyczne i wychowawcze. Ja uczyć dopiero drugi rok. I takie wyróżnienie! Werdykt uczniów przyjąłem z dużą radością. Z pracy nauczycielskiej jestem zadowolona. W szkole panuje wspaniała atmosfera. Prowadzę zajęcia z dziewczętami. Poświęcam dużo uwagi na ćwiczenia gimnastyczne, zabawę, taniec, gimnastykę korekcyjno-kompensacyjną. Dzięki temu, że w tym roku otrzymaliśmy do dyspozycji piękną, nową salę gimnastyczną, są warunki do pracy — powiedziała zwyciężczyni.

Dużym zainteresowaniem cieszył się mecz koszykówki między nauczycielami a uczniami. Zdecydowane zwycięstwo odnieśli nauczyciele, których na parkiecie dzielnie wspierała laureatka.

(Laz.)

LUBACZOWSKI TEATR W KRZEMIĘNCU I LWOWIE

W kwietniu 1990 r. z inicjatywy Klubu Inteligencji Katolickiej, działającego przy parafii konkatedralnej, powstał przy Miejskim Ośrodku Kultury, amatorski teatr „Arka Lwowska”. Celem zespołu jest zachowanie i upowszechnianie kultury, którą jak Arkę Noego uratował Bóg z fal potopu. Zespół ten w minionym okresie wystawiał Kornela Makuszyńskiego „Uśmiech Lwowa”, według własnej adaptacji baśń Ewy Szelburg Zarębiny „Za siedmioma górami” oraz humoreskę Augusty Gregory „Plotka”.

W tym roku tenże teatr amatorski przygotował mało znany dramat niedokończony Juliusza Słowackiego „Złota czaszka”. Ze sztuką tą w ostatniej dekadzie września br. gościł w Krzemieńcu i we Lwowie. Warto dopowiedzieć, że rzecz dzieje się właśnie w Krzemieńcu za panowania króla Jana Kazimierza w czasie potopu szwedzkiego w 1655 r. Sztukę tę wyreżyserował i opracował scenariusz proboszcz parafii św. Stanisława w Lubaczowie ks. Józef Dudek. Scenografia jest dziełem Stanisława Sobczyka i Janusza Szypta, charakterystyka — Alicji Antonik, światła — Szymona Łakomego a efekty muzyczne — Anny Głaz i Krzysztofa Szywała.

Rolę pani strażnikowej gra Grażyna Mroccka, strażnika „Złota Czaszka” — ks. Józef Dudek, pana Gąskę — Krzysztof Szczepański, Agnieszki — Barbara Czarska, Gwinta — Piotr Adamowicz, ojca gwardiana — Lesław Czekalski, Jana — Krzysztof Szywał, Stanisława — Artur Goniak, Magdy — Felicia Cioch, Skopka — Wiktor Michalski. Ponadto w sztuce występują: Barbara Burat, Bogumiła Kalinowska, Magdalena Kisala, Joanna Mroccka, Beata Niedzwiedzka, Agnieszka Szydło, Elżbieta Żabczak, Grzegorz Artym, Paweł Głaz, Arkadiusz Kogut, Piotr Kornaga, Paweł Sobieraj, Krzysztof Sobczyński, Piotr Wojtasik, Piotr Gmiterek.

Mieszkańcy Lubaczowa mieli możliwość obejrzeć swoich aktorów tylko raz. Czekają na kolejne występy.

A. LAZAR



Wiadomości sportowe

JAROSŁAWSKA „SIÓDEMKA” MA PRZERWĘ PORAŻKA Z PRZYGODAMI

Po rozegraniu czterech kolejek o mistrzostwo II ligi w piłce ręcznej kobiet, do 21 listopada, a więc ponad miesiąc, trwać będzie przerwa w rozgrywkach spowodowana występami reprezentacji Polski. Przypomnijmy, że grające w tej lidze szczypiornistki

Jarosławskiego Klubu Sportowego zanotowały do tej pory dwa zwycięstwa i tyleż porażek, zajmując na razie miejsce w środkowej części tabeli. W ostatnim przegranym meczu wyjazdowym w Lublinie z tamtejszym MKS (18:31), który lideruje

w rozgrywkach, zawodniczki z Jarosławia przeżyły niemiłą przygodę, i to wcale nie na boisku.

Otóż, kiedy cała jarosławska drużyna — wraz z kierownictwem i kierownicą — spożywała obiad w jednej z lubelskich restauracji w centrum miasta, włamano się do ich autokaru (w biały dzień). Autobus uprowadzono. Zginęło kilka toreb wraz ze sprzętem sportowym, dokumenty oraz inne osobiste rzeczy. Szczególnie niepokojąca była Galina Kowalenko, której skradziono radziecki paszport. O włamaniu i kradzieży zawi-

domiono policję. Co prawda, porzucony autokar dość szybko odnaleziono, ale jarosławskie piłkarki były wyraźnie zdenerwowane i raczej nie nadawały się do podjęcia sportowej walki na boisku. Kierownictwo drużyny próbowało nakłonić sędziów do przeniesienia meczu na inny termin, ale ci, niestety, nie dali się przekonać. JKS, chcąc nie chcąc, był zmuszony rozegrać spotkanie, ale mając za sobą takie przeżycia, zaprezentował znacznie słabszą formę, niż się spodziewano. Stąd też i wysoka porażka.

Jak dowiedzieliśmy się w jarosławs-

kim klubie, w drugiej „odsonie” pierwszej rundy tamtejszą ligową „siódemkę” powinna wzmocnić jeszcze jedna piłkarka z Ukrainy, trenująca już z drużyną. Poza tym w JKS nie ma innych istotnych zmian. Podopiecznym Barbary Wieczorkiewicz — Jasiewicz pozostały do rozegrania jesienią trzy mecze: z krakowskim i warszawskim AZS-ami (u siebie) oraz z ChKS Łódź na wyjeździe. Gdyby tak udało się zdobyć w nich cztery — pięć punktów, byłaby realna szansa na włączenie się do walki o jedną z czołowych lokat.

(wb.)

NAD SZACHOWNICĄ — OJCIEC I SYN

Staraniem Wydziału Sportu i Turystyki UM oraz Przemyskiego Okręgowego Związku Szachowego, w klubie osiedlowym „Kmiecie”, rozegrano otwarte indywidualne mistrzostwa Przemysła w szachach. W finałowej stawce rywalizowało 11 zawodników. Najlepszy okazał się Stanisław Lusio — 6 pkt. przed swoim synem Arturem (obaj LZS Tęcza Kosienice) — 5,5 pkt. Na następnych miejscach uplasowali się: Mariusz Kułakiewicz — 4,5 pkt., Stanisław Moskalski (obaj Polonia Przemysł) — 4 pkt., Radomir Raróg (Kamax Kańczuga) — 4 pkt. i Tadeusz Włodarski (Polonia) — 3,5 pkt.

Swego rodzaju niespodzianką był udział w mistrzostwach, po dłuższej przerwie, b. zdobywcy czołowych lokat w przemyskich turniejach — S. Moskalskiego. Zaprezentował on zupełnie przyzwoitą formę i tylko pół punktu dzieliło go od trzeciego miejsca.

(W.)

● CZWARTA W KULI ● SZÓSTA W DYSKU

W opublikowanych niedawno na łamach „Przeglądu Sportowego” tabelach 10 najlepszych w poszczególnych konkurencjach lekkoatletycznych w 1992 r. nie ma żadnego reprezentanta naszego województwa. Dostrzegliśmy w nich jednak Renatę Tokarz, b. miotaczkę przemyskiego Czuwaju, w barwach którego kilka lat temu zdobyła złoty medal na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Obecnie R. Tokarz występuje w AZS AWF Kraków i być może, po ukończeniu studiów wychowania fizycznego, wróci do Przemysła.

22-letnia R. Tokarz zajmuje w krajowych tabelach czwarte miejsce w kuli z wynikiem 15,99 (za K. Danilczyk, R. Katewicz i M. Znojek) i szóste w dysku z rezultatem 51,02.

(w.)

ZNÓW SUKCESY WE LWOWIE PUCHARY DLA PRZEMYSKICH INWALIDÓW

Drugi w bieżącym roku występ przemyskich sportowców — inwalidów we Lwowie, podobnie jak pierwszy, zakończył się pełnym powodzeniem. Ekipa Zrzeszenia Sportowego „Start”, biorąc udział w I Wojewódzkich Zawodach Sportowca Inwalidy (poruszających się wyłącznie na wózkach), zdobyła wszystkie pierwsze i drugie miejsca w konkurencjach indywidualnych, wygrała ponadto zespołową rywalizację. W naszej drużynie szczególnie wyróżnili się: Urszula Soját (zajęła pierwszą lokatę w wyścigu wózków na 100 i 400 m,

pchnięciu kulą, rzucie dyskiem i przeginaniu na rękę oraz drugą w rzucie oszczepem); Józefa Pawlik (wygrała rzut oszczepem oraz zdobyła drugą pozycję w pchnięciu kulą, rzucie dyskiem i przeginaniu na rękę); Władysław Sikorski (zdobywca pierwszych miejsc w kuli, dysku, oszczepie, tenisie stołowym i przeginaniu na rękę — w tej ostatniej konkurencji pokonał mistrza Lwowa, cięższego od niego aż o 20 kg). Zdobywcy pierwszych i drugich lokat otrzymali puchary, dyplomy i upominki. Tak więc, przemyska ekipa, którą opieko-

wał się zasłużony działacz Julian Przysiecki, powróciła do domu z bagażem pełnym sportowych trofeów.

Jak nam przekazano, zawody miały uroczysty przebieg i zorganizowano je w ramach Dnia Sportowca Ukrainy na obiektach Uniwersytetu Lwowskiego przy udziale przedstawicieli władz obwodowych i uczelnianych. Organizacja imprezy spoczywała w rękach pracowników dydaktycznych Lwowskiego Instytutu Fizyki i Sportu.

Niestety, apel przemyskich sportowców-inwalidów, który zamieściliśmy na łamach „Pogranicza”, o pomoc w zorganizowaniu ich wyjazdu do Lwowa, został przyjęty ze zrozumieniem jedynie przez spółkę „Joanna” w Przemysku. Tą drogą inwalidzi oraz Zrzeszenie „Start” składają tej spółce serdeczne podziękowanie.

(wb.)



T. Majdan i S. Weselak

5 bramek, w sezonie 1991/92 zdobył ich już 11, a na niepełnym jeszcze półmetku obecnych rozgrywek ma na swym koncie aż 17 celnych trafień i duże szanse na wygranie rywalizacji o najskuteczniejszego strzelca zespołu oraz ligi, przy czym najgroźniejszym rywalem będzie zapewne Jacek Krzyszowski kompletujący czwartą „setkę” celnych trafień w rozgrywkach ligowych.

Tekst i zdj.: HENRYK HASS

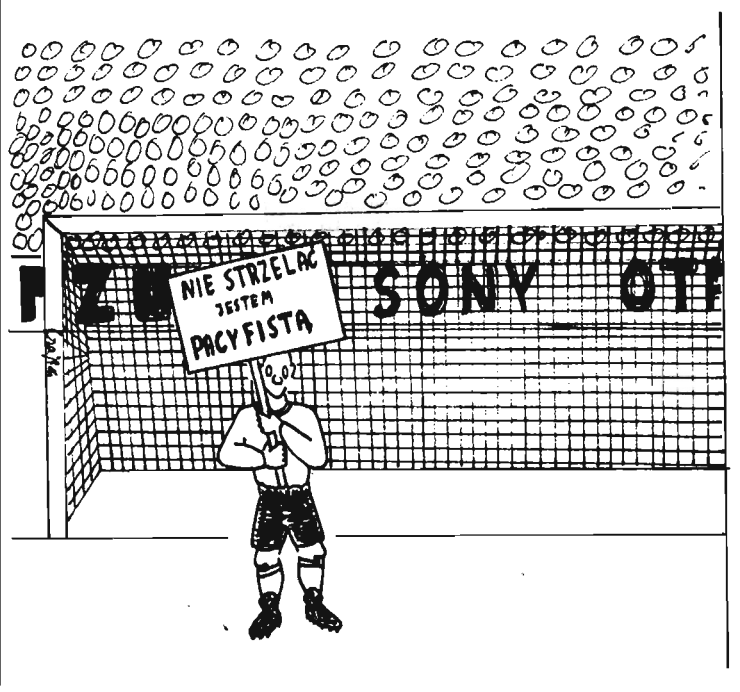
KORENSPODNDENCJE

Dokładnie — 206 cm

Serdecznie dziękuję za umieszczenie moich refleksji pt. „Zespół moich marzeń” („Pogranicze z 13 X br.). Jednocześnie chciałbym ustosunkować się do dopisku redakcji, powątpiewającej w moje umiejętności matematyczne. Otóż podana przeze mnie średnia wzrostu dotyczy tylko formacji ofensywnej koszykarzy „Polonii”, tak jak wyraźnie zazaczyłem, i wynosi dokładnie 206 cm (210, 208 i 200). Tak więc błędu nie zrobiłem.

Z poważaniem

Jarosław Pawlusz



Z UKOSA „POLAK”, „MATMA” czy WUEF?

Trwa rok szkolny, któremu, podobnie jak i w ubiegłych latach, towarzyszy nieodłącznie dylemat: jaki przedmiot nauczania uznać za priorytetowy? Jedni za najważniejszy uważają język polski — nie bez racji. Inni skupiają się na matematyce — i jest to w pełni

uzasadnione. Są też i tacy, którzy najbardziej lubią wychowanie fizyczne — i im również absolutnie nie można powiedzieć, że postępują źle.

„W zdrowym ciele zdrowy duch” — to, lansowane od wielu lat, powiedzenie powinno dziś nabrać

szczególnego znaczenia. Ale czy tak jest w rzeczywistości? M. in. z powodu cięć budżetowych w oświacie, najbardziej ucierpiało właśnie wychowanie fizyczne, traktowane jeszcze w wielu szkołach jako przysłowiowe piąte koło u wozu. Praktycznie ze wszystkich placówek oświatowych zniknęły pozalekcyjne zajęcia sportowe, bardzo popularne ongiś SKS-y, gdyż już dziś rzadko który nauczyciel chce pracować z młodzieżą społecznie. Judymów coraz mniej, a jednak ...

Dwie największe w Przemysku szkoły podstawowe — nr 16 na osiedlu

Wieniawskiego i nr 6 na Kazanowie — dowiodły, że przy odrobinie chęci i dobrej woli ze strony nauczycieli, dzieci i ich rodziców, można bez większych trudności urzeczywistnić powiedzonko: „W zdrowym ciele zdrowy duch”. Staraniem obu placówek, w ciągu dwóch październikowych dni, zorganizowano bowiem imprezę, która na długo zachowa się w pamięci jej uczestników.

Rywalizację prowadzono nie tylko na boisku koszykówki, w biegach przełajowych oraz w grach i zabawach. Dla uczniów przygotowano również

„gimnastykę umysłową”, zachęcając ją do uczestnictwa w konkursach wiedzy i konkursie plastycznym. Po odbyciu zajęć lekcyjnych, przez sześć godzin w sali gimnastycznej SP nr 6 trwała pożyteczna, ciekawa i emocjonująca impreza. Wszyscy mają o niej jak najlepsze wspomnienia. Obie szkoły wcale nie zamierzają na tym skończyć. Jak nas poinformowano, trwają przygotowania do rewanżu — „szóstka” kontra „szesnastka”, który powinien nastąpić jeszcze w listopadzie. Już w świeżo przekazanej do użytku sali sportowej SP 16.

STOP.

PILKA NOŻNA (7 — 8. 11)

III LIGA

CZUWAJ — Glinik Gorlice 1:0 (Szoł 88 z wolnego). Mimo zdecydowanej przewagi, zwłaszcza po przerwie, 17 — 8 do godziny sytuacji strzeleckich „kolejarze” musieli zadowolić się skromnym, ale ważnym dla nich zwycięstwem.

Sandecja N. Sącz — JKS 1:0. Niewiele brakowało Jarostawianom do zrealizowania celu, jakim był remis na boisku byłego II-ligowca.

Garbarnia Kraków — KAMAX 0:0. Optyczną przewagę mieli gospodarze, ale grający bardzo uważnie w obronie goście kilkakrotnie udanie ich skontrolowali, stwarzając trzy groźne (dwukrotnie E. Stysz i raz M. Pinda), acz nie wykorzystane sytuacje strzeleckie.

Tabela jesieni: 1. Cracovia — 25,2. Unia Tarnów — 24,3. Okocimski Brzesko — 24,0. KAMAX — 20,10. CZUWAJ — 16,14. JKS — 13 pkt. Strzelcy: Pinda — 7, E. Stysz i Szoł — po 6. Malik i Sakowski — po 5 oraz A. Kawecki, Pstrąg i Tokarczyk — po 4 bramki.

KLASA „R”

MOTOR — Kolbuszowianka 0:1. Jeśli nie można wygrać z outsiderem tabeli, to co myśleć o przyszłości przemyslan w tej klasie?

Stal Rzeszów — DYNOWIA 2:2 (Buczowski, Węgrzyn). W „rewanżu” za nieudany transfer M. Pindy stalowcy wystawili zespół naszpikowany II-ligowcami, ale mimo to uratowali tylko remis (do 85 min. prowadziła Dynovia 2:1).

Bartex Ustrzyki D. — POLONIA 1:1 (Babienko 89). Już po 15 minutach poloniści mogli prowadzić 3:0, później przewagę uzyskali gospodarze i dopiero rzut karny za faul na Ochenduszce pozwolił przemyslanom zdobyć cenny punkt.

Stal II Sanok — BUDOWLANI 0:2 (Lonc 2). Mecz wyrównany w którym więcej okazji mieli goście, grający składnie i bardziej skutecznie.

Stal Łańcut — ORZEL 4:0. Przeworszczanie nie mieli nic do powiedzenia i przegrali w najmniejszych rozmiarach, w jakich mogli tego dnia przegrać.

Tabela po 13 kolejkach: 1. Stal Łańcut — 21, 2. Bartex — 20,0, 4. DYNOWIA — 17, 5. POLONIA — 16, 13. BUDOWLANI — 10, 14. ORZEL — 9, 16. MOTOR — 6 pkt. Strzelcy: Węgrzyn — 8, Buczowski — 7, Soloma — 6, Sabori i Marud — po 5, Romaniuk i Lonc — po 4.

Liga juniorów w nawiasach młodszych: POLONIA — CZUWAJ 0:0 (0:2), Zelmer — ORZEL 3:1 (8:1).

KLASA „W”

Laszki — Cewków 1:0 (Z. Kuta), **Miękisz Nowy** — Żurawianka 3:4 (Szczyński 2, Matysko, Partyka dla Z.), **Bizon Medyka** — Polonia II 1:1 (R. Śmigielski — Żaloga), **Przedmieście** — Świętoniowa 2:0 (Wiśniewski, Brodowicz), **Sokół Sieniawa** — Szówsko 2:2 (Bialek, Kostek — Makarowski, Wójcik), **Pogoń** — Piast 4:1 (Wesela 2, Turza, Krzyszkowski dla P.), **Łukawiec** — Gulewiczna 1:1 (K. Michalik dla Ł.), **Stubno** — Czarni Pawłosiów 1:3 (Kolczak — R. Kłopot 2, Migas).

Tabela po 14 kolejkach: 1. Pogoń — 22, 2. Stubno — 21, 3. Polonia II — 20, 4. Szówsko — 20, 5. Czarni — 19, 6. Łukawiec — 16 pkt. Strzelcy: Wesela — 19, Kłopot — 16, Krzyszkowski — 15, Wikiera i Czorny — po 13, Wójcik — 11, Trela i Sierżęga po 9 bramek.

Liga „szóstek”

Wyniki II kolejki przemyskiej ligi balowej drużyn zakładowych i TKKF: „Publikator” — Urząd Celný 8:0, Zakłady Mięsne — „Łączność” II 1:2, „Niedźwiadki” — ZNP 0:2, „Łączność” I — „Eskulap” 0:0, Poczta — Straż Graniczna 4:2, „Polna” II — „Dyskoteka” 2:1, „Polna” I — Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska 4:3, Straż Pożarna — „Gwiazdy” 1:1, „Kolejarze” — „Zamek” 1:1, „Gwiazdy” — Poczta 4:1, Spółdzielnia „Praca” — „Handel” 0:5, OTL — WKTS 0:5, „Eskulap” — „Niedźwiadki” 5:1, Urząd Celný — Zakłady Mięsne 2:2. Kolejne mecze 11. bm. (od godz. 9.00).

PILKA RĘCZNA

II LIGA

CZUWAJ Przemysł — AZS Bydgoszcz 28:23 (16:12). Bramki dla gospodarzy zdobyli: Jaworski i Sokolow po 6, Unizycki i Tkaczyk po 4, Halicz i Sura po 3 oraz Batko i Łuczypk po 1.

Do 10 min. na każdą zdobytą bramkę przez gospodarzy goście odpowiadali celnym trafieniem, pięciokrotnie doprowadzając do remisu. Do tego momentu trwała wyrównana i zaciekła walka. Jednak już w 12 min., po rzutach Jaworskiego i Sury, czuwajowcy „odskoczyli” na dwa gole i następnie ani razu nie pozwolili bydgoszczanom na wyrównanie. W końcówce pierwszej połowy przemyslanie prowadzili już sześcioma bramkami (14:8 w 25 min.) i wydawało się, że jeszcze bardziej powiększą przewagę. Zdawało się to potwierdzać również początek drugiej „połówki”, bowiem czuwajowcy zdobyli dwa kolejne gole (18:12), ale od 34 do 50 min. nastąpił okres wyraźnie słabszej postawy podopiecznych Bogusława Kubickiego. W tym czasie uzyskali oni zaledwie trzy bramki, tracąc aż sześć. Na szczęście ostatnie dziesięć minut wyraźnie już należały do „kolejarzy”. Tkaczyk, Jaworski i Sokolow „dziurawili” raz po raz bramkę rywali, uzyskując pewne zwycięstwo.

W sumie Czuwaj zademonstrował zwykłą formę, ale nie ustrzegł się też błędów, wyrażających się m.in. sporą ilością niecelnych rzutów, chaosem w ofensywnych poczynaniach oraz niepotrzebnym wdawaniem się w nieczystą grę (przemyslanie aż przez 18 min. grali w osłabieniu). Dobrze zaprezentowali się: bramkarz Sliwiński, Jaworski, Sokolow i Halicz. Stabiej zagrał Sura, który wyraźnie miał niewyregulowane „celowniki”.

14 bm. Czuwaj zmierzy się w Warszawie z dotychczasowym liderem rozgrywek — AZS AWF, gdzie zdobycie nawet jednego punktu będzie sporym sukcesem.

KOSZYKÓWKA

II LIGA

Resovia - POLONIA Przemysł 80:95 (33:38). Punkty dla gości zdobyli: Olszanecki 31, Iwachnienko 23, Kobylański 15, Banaś 12, Machala 6 oraz Łaputin i Trojnar po 4. Dobry mecz „przemyskich niedźwiadków”, w szeregach których znów przeważającą część punktów zdobyła trójka dwumetrowców. Początek spotkania układał się po myśli rzeszowskich koszykarzy, którzy w pewnym momencie prowadzili już różnicą siedmiu punktów. Jednak z upływem czasu coraz bardziej dochodzili do głosu znacznie lepiej prezentujący się przemyslanie. Po przerwie, dzięki skutecznemu rzutom Olszaneckiego, Iwachnienki i Kobylańskiego, Polonia uzyskała już 21-punktową przewagę, ale Resovia zaczęła próbować szczęścia w rzutach za trzy punkty i zmniejszyła różnicę do 9 pkt. Końcówka jednak już wyraźnie należała do przemyskiego zespołu.

KLASA „MW” seniorów

Korona Kraków — POLONIA Przemysł 85:71 (goście, dla których najwięcej punktów zdobyli: Pękalski 30, Wnorowski 20 i Pawlak 10, wystąpili w osłabionym składzie). POLONIA — Parafia Łańcut 90:65 (Pękalski 36, Machunich 19, Lizon i Marek po 9).

DWÓCH NA MEDAL

Z dwoma medalami powróciła ze strzeleckich Mistrzostw Polski Inwalidów (aparát ruchu), które rozegrano na obiektach Gwardii w Zielonej Górze, skromna, bo zaledwie dwuosobowa, ekipa przemyskiego Zrzeszenia Sportowego Start. „Srebro” wywalczył Tadeusz Lewicki, a „brąz” — Jan Kowalski. Pierwszy z nich rywalizował w strzelaniu z karabinka pneumatycznego (6x10 strzałów stojąc na odległość 10 m), w którym uzyskał 517 punktów na 600 możliwych.

Zwycięzca reprezentujący Szczecin, zgromadził na swoim koncie 563 pkt. Natomiast J. Kowalski startował w strzelaniu z kbks (6x10 strzałów leżąc) i zanotował w sumie 525 pkt. Pierwszym był przedstawiciel Elbląga (560), a drugim — Szczecina (540).

Ogółem w imprezie uczestniczyło 16 zespołów. Niestety, przemyska ekipa, ze względu na brak pieniędzy, nie mogła startować w pełnym składzie, stąd też nie została sklasyfikowana w punktacji zespołowej. A warto zaznaczyć, że miała szansę na zajęcie wysokiej lokaty.

Parafrazując A. Camusa: „Wszystko co naprawdę wiem o życiu zawdzięczam samorządowi”. W tych ostatnich dniach poznałem wartość ludzkiej solidarności, tej dobrze pojętej. Tym, którzy za mną głosowali dziękuję za zaufanie. Moich adwersarzy postaram się przekonać i zapraszam do dalszej współpracy dla dobra miasta. A sobie życzę trochę więcej pokory — powiedział ANDRZEJ MATUSIEWICZ po ogłoszeniu wyników głosowania na wniosek 6 radnych o odwołanie przewodniczącego Rady Miejskiej w Przemysłu.

Działo się to na nadzwyczajnej sesji 4 listopada br. Sala konferencyjna UM wypełniona była po brzegi. Licznie przybyli zaproszeni goście: senator Jan Musiał, przedstawiciele partii politycznych i związków zawodowych oraz rad osiedlowych. Zaprosił ich główny zainteresowany, który upierał się przy jawności obrad. Opowiedziało się za nią 15 radnych, 13 było za utajnieniem, zaś 6 wstrzymało się od głosu.

Wypowiadająca się jako pierwsza na temat zarzutów wysuniętych przez Klub Gospodarczy przeciw przewodniczącemu rady Stanisława Iwaszkiewicza zwróciła uwagę na ich drugorzędność, atak na osobę A. Matusiewicza uznając za atak na ideały przez niego reprezentowane. „Bzdurne zarzuty, czuję się zażenowany” — mówił radny Gaska; „Te zarzuty są niepoważne” — konkludował radny Mach. Prawdziwą mowę obrończą wygłosił Władysław Trojanowski, podkreślając liczne zasługi A. Matusiewicza dla „Solidarności”, działalność w licznych stowarzyszeniach o charakterze patriotycznym, „zamach” na osobę przewodniczącego (nb. społecznego!) uznając za sprawę polityczną. „Pan Matusiewicz nigdy nie należał do żadnej partii. Stoi na straży samorządności. Czy te śmieszne zarzuty dają podstawę do odwołania?” — pytał, dodając, że obok tablicz z napisem „Uwaga, wściekliczna”, należałoby w Przemysłu umieścić tablicz ostrzegawcze „Uwaga, czerwone pająki”.

O zgodę w radzie apelował również radny Kazimierz Lepszy: „Twórzmy nadal jedność, bo w niej jest nasza siła!”

W obronie A. Matusiewicza wystąpił także przewodniczący jednej z rad osiedlowych, określając go mianem autorytetu prawnego i moralnego.

„W tej sali straszy, stwierdzam to z przerażeniem. Przestrzegam wszystkich uczciwych radnych, aby się temu

dobrze przyjrzeni. Pan Matusiewicz to wzorowy przewodniczący i patriota. Jakie będą skutki społeczne jego odwołania?” — pytał, występujący z ramienia Porozumienia Centrum, dr Kazimierz Walczak.

Gdy dyskusja zaczęła przybierać charakter ideologiczny, na wniosek radnego Wojciecha Mikuły została zamknięta, po czym zarządono tajne głosowanie nad tym czy odwołać przewodniczącego. Siedemnastu radnych opowiedziało się „za”, osiemnastu było „przeciw”. Wyniki głosowania przyjęto z aplauzem, zwłaszcza wśród zaproszonych gości. Oklaskami nagrodzono ładny gest radnego Wojciecha Kalinowskiego z Klubu Gospodarczego, który pogratulował zwycięskiemu przewodniczącemu.

A potem padły słowa A. Matusiewicza przytoczone na wstępie. Godzi się odnotować, że po półrocznej anatomii redakcja „Pogrnicza” otrzymała zaproszenie na tę nadzwyczajną sesję Rady Miejskiej w Przemysłu, co przyjęliśmy jako gest pojednania ze strony jej przewodniczącego.

ALICJA BOGUSŁAWSKA
P.S. Pełną listę zarzutów (w oryginalnym brzmieniu) publikujemy w przyszłym numerze.

**DOM HANDLOWY
Cezary Wąsowski
WARSZAWA
informuje, że:**

3 listopada 1992 r. nastąpiło przeniesienie Hurtowni Art. Spożywczych w Przemysłu z ul. Zamojskiego na ulicę Zielńskiego (dawny magazyn meblowy WPHW)

oraz, że
uruchomił nową hurtownię art. spożywczych w Lubaczowie, ul. Kościuszki 141 (w Zakł. Wyrobów Galanteryjnych)
Hurtownie czynne od 7.30 do 15.30
Zapraszamy GW-1021

**Przedsiębiorstwo Handlowe
„TECZA”
Przemysł
ul. Katedralna 3**

poleca:
materiały obiciowe,
dekoracyjne, zasłony,
koce, materace
oraz
usługi tapicerskie.
G-1017

★ ŚNIADANIA ★ OBIADY DOMOWE ★ KOLACJE ★ KAWA MROŻONA ★ DRINKI ★ NAJWIĘKSZY WYRÓB PIW (30 gatunków)

oferuje
Bar „CAFE — MELBA”
Przemysł, ul. Bárska 3
Zapraszamy w godz. 10 — 22
GW-1025/4

**Dyrekcja
Zakładu Hodowlanego w Malawie
ogłasza przetarg
na sprzedaż środków trwałych:**

- ➔ siewnik zbożowy nr inw. 94/88
- ➔ koparko-spycharka nr inw. 102/89
- ➔ przyczepa 6-ton, nr inw. 58/88
- ➔ przyczepa niskopodwoziowa nr inw. 110/90
- ➔ agregat prądotwórczy nr inw. 41/88

Przetarg odbędzie się 25 listopada o godz. 10. W razie niedojścia do skutku I przetargu, II odbędzie się w tym samym dniu o godz. 12. G-1024

**KRONIKA
WYPADKÓW
DROGOWYCH**

● 2 XI o g. 17.50, w Siedleczce, na prostym odcinku drogi kierujący „Skodą” Adam K. potrafił Mieczysława G., który w wyniku obrażeń zmarł na miejscu wypadku. Kierowca był w stanie nietrzeźwym.

● 3 XI o g. 12, w Radymnie kierujący „Kamazem” Michał Sz. w czasie wjazdu na ulicę Lwowską nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i potrafił rowerzystę Jana Z., który doznał złamania obu nóg i przewieziony został do szpitala w Przemysłu.

● 5 XI o g. 11.35, w Żurawicy, kierowca „Fiata 126p” Edward G. na wysokości szkoły podstawowej potrafił idącego w tym samym kierunku prawym poboczem 8-letniego Jarosława B. Chłopca, z obrażeniami ciała przewieziono do szpitala w Przemysłu.

● 5 XI, o g. 18.20, w Radymnie na ul. Lwowskiej, kierowca „Volkswagena” Józef S. potrafił Piotra O., który nagłe wszedł na jezdnię. Pieszego z ogólnymi obrażeniami ciała przewieziono do szpitala w Jarosławiu.

● 5 XI, o g. 13.25, na ulicy Borelowskiego w Przemysłu, w rejonie oznakowanego przejścia dla pieszych, kierujący „maluchem” Radosław M. potrafił Karolinę B. (lat 10), która nagłe weszła na jezdnię z samochodu stojących na lewym pasie ruchu. Dziewczynkę umieszczono w szpitalu w Przemysłu.

● 7 XI, o g. 18.40, w Nizinach, kierujący „Fiatem 126p” Janusz L., na prostym odcinku drogi potrafił idącego z naprzeciwka (lewym pasem jezdni) Jana L., który nagłe wbiegł pod pojazd. Pieszy, po przewiezieniu do szpitala w Przemysłu, zmarł w wyniku ciężkich obrażeń ciała.

● 8 XI, o g. 19.45, w Jodłowie, motocyklista Piotr S., nie posiadający uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych, na prostym odcinku drogi zjechał do przydrożnego rowu. W wyniku wypadku dwójka pasażerów doznała ogólnych potłuczeń, a kierujący zламаł obie ręce. Poszkodowanych przewieziono do szpitala w Jarosławiu.

Ogółem w minionym tygodniu na drogach województwa przemyskiego wydarzyło się 16 wypadków drogowych, w których śmierć poniosły 2 osoby, a 19 zostało poszkodowanych.

Rada Miasta Przeworska nader skwapliwie skorzystała z art. 18 ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej w gminie, wydając 27.08.92 r. uchwałę o połączeniu Miejskiego Ośrodka Kultury i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Informując o tym zamiarze społeczeństwo na trzy miesiące przed wydaniem ostatecznego aktu, podano także przyczyny takiej decyzji.

Pierwszy powód - względy ekonomiczne, jakże łatwo i często podaje się tę przyczynę, bez szczegółowych wyliczeń zysków i strat. Bo nadal przecież trzeba będzie utrzymywać dwa obiekty: piękny kinoteatr z zapleczem administracyjnym i salami na prowadzenie wielorakich zajęć merytorycznych oraz dawny budynek „Sokoła” odremontowany i zaadaptowany przed 5 laty dla potrzeb biblioteki, z jej księgozbiorem liczącym ponad 70 tys. tomów, z bogatym księgozbiorem podręcznym i regionalnym wykorzystywanym w czytelni, z oddziałem dla dzieci profesjonalnie obsługującym młodych czytelników, wreszcie z gromadzoną od lat płytoteką wzbogaconą ostatnio taśmami magnetofonowymi i video.

Zarówno jedna jak i druga placówka są dużymi, dobrze działającymi instytucjami kultury, nie ma w nich przerostów etatów, np. w bibliotece zatrudnieni są tylko pracownicy merytoryczni, do niedawna brak było nawet sprzątaczk, której czynności wykonywali bibliotekarze.

Czy w wypadku połączenia obydwu placówek starszy instruktor z Miejskiego Domu Kultury będzie w zastępstwie mógł opracowywać książki, sporządzać bibliografię czy nawet prowadzić wypożyczanie, bez znajomości nie tylko czynności technicznych, ale księgozbioru, potrzeb czytelniczych, po prostu zawodu bibliotekarza? Czy może bibliotekarz nie mający przygotowania muzycznego, tanecznego będzie prowadził zespoły?

Jeśli jednak chodzi tylko o wspólne kierownictwo, to trzeba wiedzieć, że specyfika pracy jednej i drugiej placówki jest bardzo różna i jest to kolejny kontrargument dla decyzji rady, która chyba zbyt jednoznacznie zrozumiała ustawę o działalności kulturalnej. To pojęcie bowiem można zastosować do pracy Miejskiego Ośrodka Kultury, gdy tymczasem działalność bibliotek nie mieści się w nawet najszerzej rozumianym zakresie tego pojęcia, obejmuje bowiem także sferę działalności informacyjnej i naukowej. **Głównym zadaniem każdej biblioteki, (a więc i Miejskiej w Przeworsku) jest organizowanie zbiorów i informacji oraz dostępu do nich.** Dominacja elementu informacji i doskonałej znajomości zbiorów wymaga profesjonalizacji w dziedzinach jakże różnych od działalności artystycznej i kulturalnej, chociaż tę ostatnią także biblioteka podejmuje.

Na temat zmiany statusu placówek bibliotecznych wypowiadają się teoretycy i praktycy bibliotekarstwa, nie znajdując uzasadnienia ani merytorycznego ani ekonomicznego, takie połączenia oceniane są negatywnie, prowadzą one do utraty samodzielności i ograniczenia działalności statutowej. Ta działalność w przypadku biblioteki została już ograniczona, bowiem od 1 stycznia 1992 r., niezgodnie z ustawą z 25 października 1991 r. o or-

ganizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej, bez zmiany statutu biblioteki, przyjęto budżet i sprawy kadrowe do Wydziału Oświaty i Kultury Urzędu Miasta.

Ramowy statut, który przekazał w teren Minister Kultury i Sztuki 6 marca 1992 r., określa bibliotekę jako gminną jednostkę organizacyjną kultury, działającą w obrębie krajowej sieci bibliotecznej o następującym zakresie działania:

gromadzenie, opracowywanie materiałów bibliotecznych, ze szczególnym uwzględnieniem materiałów dotyczących własnego regionu;

udostępnianie zbiorów bibliotecznych na miejscu, wypożyczanie do domu oraz prowadzenie wypożyczeń międzybibliotecznych;

organizowanie czytelnictwa i udostępnianie materiałów bibliotecznych ludziom niepełnosprawnym;

prowadzenie działalności informacyjno-bibliograficznej;

popularyzacja książki i czytelnictwa;

współdziałanie z bibliotekami innych sieci, instytucjami upowszechniania kultury, organizacjami i towarzystwami w rozwijaniu i zaspokajaniu potrzeb światowych i kulturalnych społeczeństwa;

udzielanie bibliotekom zakładowym, szpitalnym pomocy fachowej;

doskonalenie form i metod pracy bibliotecznej.

Dodać trzeba, że biblioteki samorządowe i biblioteki publiczne stopnia wojewódzkiego tworzą funkcjonalną sieć. Utrzymanie więzi między nimi jest warunkiem rozwoju systemu biblioteczno-informacyjnego, tworzenia regionalnych ośrodków informacji, wspierania działań edukacyjnych. Jaka będzie ta więź, jak będzie spójny ten system biblioteczno-informacyjny po realizacji tych niepożądanych społecznie decyzji? Po co niszczyć to co było dobrze zorganizowane? **Pamiętajmy — biblioteki nie są wymysłem ustroju komunistycznego, one istniały od czasów starożytnych, gromadziły księgozbiory, przechowywały i udostępniały oraz informowały o nich niezależnie od takich czy innych ideologii.**

Decyzja o połączeniu obydwu placówek nie przyniesie żadnych korzyści, ani lokalowych, bo przecież nie sposób zmieścić w jednym czy drugim budynku obydwu instytucji, ani administracyjnych, nie mówiąc o merytorycznych, bo jeśli dyrektorem obydwu placówek zostałby dyrektor MOK, stałby się odpowiedzialny za koordynowanie działalności, za opiekę nad czytelnictwem, informacją bibliograficzną, bibliotekarstwem - ale czy byłaby to opieka fachowa? Doświadczenia dokonanych połączeń instytucji kultury wskazują na nieracjonalność tych działań, zwłaszcza gdy chodzi o placówki duże, dobrze zorganizowane, z wieloletnimi tradycjami samoistnego działania.

Warto więc ponownie rozważyć tę kwestię, tym bardziej, że w niedługiej przyszłości zarówno Miejski Ośrodek Kultury jak i Biblioteka Miejska staną się placówkami służącymi także powiatowi, tak jak to było przed reformą administracyjną.



„Bakalarz” umiła czas

Sekcja Emerytów i Rencistów przy Oddziale ZNP w Przemysłu liczy około 250 członków. Wśród nich jest blisko 50 starszych wiekiem osób, o ograniczonej sprawności fizycznej, którym młodszy koledzy starają się - w miarę możliwości - pomagać. Miejscem stałych spotkań weteranów nauczycielskiej profesji jest klub ZNP przy ulicy Szopena.

Przeszło 130 osób przybyło do klubu na uroczyste spotkanie towarzyskie z okazji tegorocznego Dnia Nauczyciela. Impreza - prowadzona przez przewodniczącą sekcji Krystynę Mroczkę - dostarczyła uczestnikom wielu miłych wrażeń, była też okazją do wspomnień o latach, które poświęcili uczniom i szkołom.

Zebrani mieli również okazję obejrzeć program satyryczny kabaretu „Bakalarz”. Kabaret ten powstał w połowie lat 70-tych i przez kilkanaście lat działał pod kierownictwem Jerzego Zaheła, ciesząc się uznaniem nie tylko w nauczycielskim środowisku. Po dłuższej przerwie „Bakalarz” wznowił aktywność, tym razem w 8-osobowym składzie, pod szefostwem Aleksandra Błońskiego. Członkowie kabaretu czują się ludziami potrzebni i wierzą, że na pewno nie zabraknie im inwencji, by w niebanalny sposób umiłać innym czas.

Zrzeszeni w sekcji ZNP nauczyciele seniorzy są jednak pełni obaw o najbliższą przyszłość. Zapadła bowiem decyzja, iż Dom Nauczyciela (wraz z klubem) ma niebawem zostać zwrócony Kościołowi. Na razie nie wiadomo gdzie znajdą nową siedzibę, ale mają nadzieję, że nie pozostaną „bezdumni”.

(zS)

RADZIWONOWICZ W PRZEMYSŁU A CZUKCZA W MOSKWIE

Muzyczna rozgrzewka przed „Jesienią”

Nastroj skupienia i zadumy stał się udziałem słuchaczy koncertu Chóru Kameralnego z Bielefeld (Niemcy); dyrygował Hans Werner Heymann. Sprawili to: miejsce koncertu, (Bazylika Archikatedralna, 20 października) i zaproponowany program: od utworów H. Schutza przez J. S. Bacha i J. Haydna aż po C. Orffa i wielce tragicznego (przez samobójczą śmierć) H. Distlera. Zastrzeżenia do poziomu artystycznego (brak precyzji, zachwiane proporcje brzmieniowe) nie przesłaniają niewątpliwych walorów sztuki odtwórczej chóru - klarowności struktury polifonicznej, umiejętnego wykorzystywania dynamiki i środków artykulacyjnych w tworzeniu klimatu. Głęboki w swej warstwie znaczeniowej koncert.

Choć bez krzykliwej reklamy i bez - jak zwykle przy takiej okazji - wielkiej pompy, afisz zapowiadający koncert, 22 października w siedzibie Towarzystwa Muzycznego, mógł zelektryzować melomanów. Karol Radziwonowicz należy do najwybitniejszych pianistów polskich. Młody wiek nie był przeszkodą w zdobyciu wielu nagród i wyróżnień na licznych konkursach. Nagrywał dla radia w Niemczech, Austrii, Kanadzie i Francji. Nagrał też sporo płyt - ostatnio wszystkie dzieła fortepianowe Ignacego Jana Paderewskiego. Koncertował w wielu krajach Europy, obu Amerykach i w Australii, wszędzie zbierając dobre recenzje i przychylność publiczności.

W Przemysłu artysta grał utwory I. J. Paderewskiego, m. in. Legendę op. 16, Krakowiaka fantastycznego op. 14, Elegię op. 4, Poloneza H-dur i 2 Mazurki. Szeroko rozumiane zacięcie wirtuozowskie Radziwonowicza niewątpliwie przydaje się w interpretacjach nieznanymi, a jak najbardziej godnymi poznania, kompozycji wybitnego polskiego artysty, polityka, męża stanu, patrioty. Radziwonowicz wydaje się przykładać dużą wagę do dopracowanego w najdrobniejszych szczegółach motywu czy myśli muzycznej, którą później, w dalszym przebiegu, umiejętnie przekształca wyrazowo, zmienia, rozwija. Środkami kształtowania toku muzycznego staje się przejrzyste frazowanie, klarowna artykulacja, wyrazista dynamika. Z jego gry (a na podstawie licznych przekazów należy sądzić, że w przeszłości i z gry samego Paderewskiego) emanuje duże napięcie wewnętrzne, niezwykła intensywność a każdy, najdrobniejszy nawet utwór wypływa spod jego palców żywy, nasycony muzycznymi emocjami, dramatyzmem wynikającym z logiki muzycznego przebiegu. Szkoda, że w programie zabrakło miejsca dla któregoś z większych utworów Paderewskiego. Trzy chopinowskie bisy ujawniły jak bardzo polskie w wyrazie są kompozycje Paderewskiego i że nie przypadkiem muzyka Chopina należała do jego ulubionego repertuaru koncertowego.

Znakomita część muzyczna tego spotkania tworzyła całość z ciekawym, w skondensowanej formie podanym słowem o życiu i twórczości Paderewskiego wygłoszonym przez Krzysztofa Kalczyńskiego.

JERZY ZAJĄCZKOWSKI

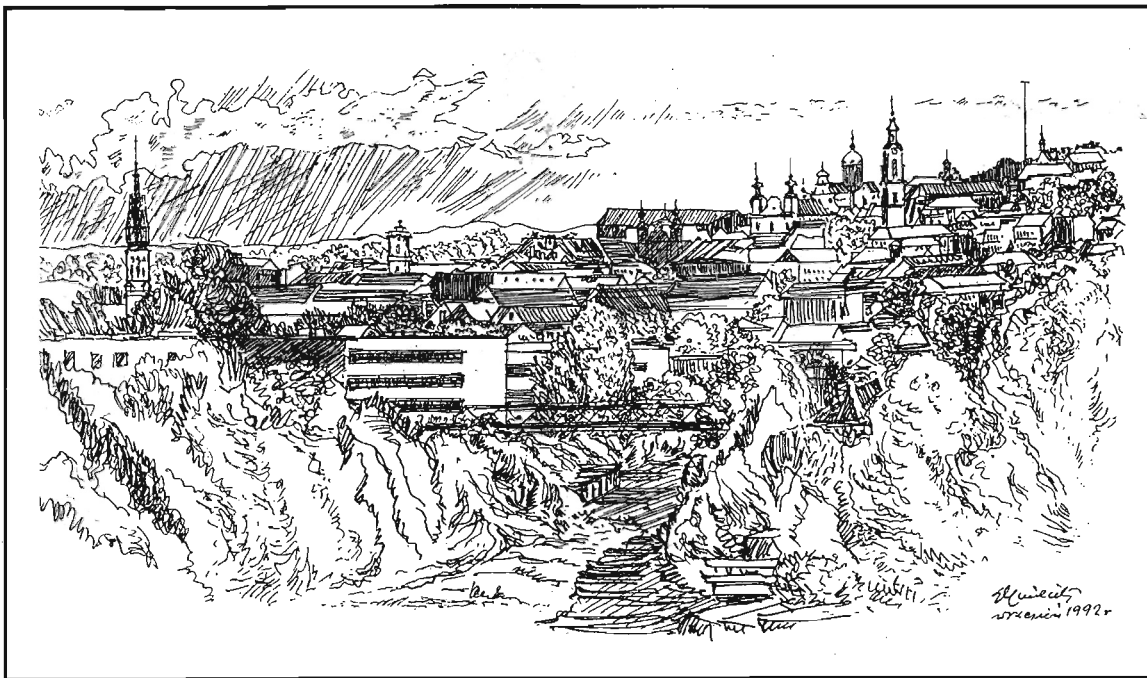
P.S. Bardzo dobry i znany pianista przyjeżdża do Przemysłu raz na kilka lat, może rzadziej. Przyznam, iż nie jestem w stanie pojąć, jak można w odpowiedzisty i poważny sposób uczyć (się) muzyki, kształtować wyobraźnię muzyczną i rozwijać wrażliwość artystyczną bez kontaktu z żywą muzyką, z wybitnym artystą. Natomiast na koncercie dostrzegłem jedynie 2 uczniów i 5 pedagógów szkoły muzycznej. Przypomniał mi się Czukcza, starający się o przyjęcie do Związku Literatów. Wzwany do Moskwy wykazuje się kompletną ignorancją - nie zna filozofii Dostojewskiego, nie czytał książek Tolstoja, nie słyszał o Czechowie. Zapytany przez komisję: jakim prawem ubiega się o przyjęcie do Związku Literatów, odpowiedział: - Panowie! To jakieś nieporozumienie. Jestem pisarzem a nie czytelnikiem.

J. Z.



Czy po połączeniu starszy instruktor z MOK-u będzie sporządzać bibliografię?

Fot. J. MAKARA



Przemyska „wojna na górze”

Okazuje się, że tempo życia politycznego w dostojnym Przemysłu jest szybsze niż cykl wydawniczy naszego tygodnika.

25 października odbyła się, zwołana przez Zarząd Wojewódzki Porozumienia Centrum, konferencja prasowa, w której, oprócz prezesa ZW PC Marka Kuchcińskiego, brali też udział szefowie innych ugrupowań (ZChN, PSL „Solidarność” oraz NSZZ „Solidarność” Ziemi Przemyskiej). Powodem, dla którego konferencję tę zwołano, było wotum nieufności wobec wojewody przemyskiego, senatora Jana Musiała, członka PC, uchwalone 12 października na sesji Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego. Przedstawiciele wymienionych ugrupowań wyrazili wspólne oświadczenie w obronie wojewody oraz próbowali wyjaśnić zgromadzonej licznie, nie tylko dziennikarskiej, publiczności, kulisy przemyskiej „wojny na górze”.

Otóż, zdaniem prezesa ZW PC, były dwa główne powody uchwalenia przez sejmik wotum nieufności. Pierwszy to chęć przejęcia władzy w województwie przez siły wywodzące się z dawnego komunistycznego układu (z bylej PZPR i dawnego ZSL), wspierane przez, solidarnościowego rodowodu będącą, Unię Demokratyczną. Drugi — wiąże się natomiast z zarządzoną przez wojewodę kontrolą Związku Gmin Ziemi Przemyskiej, dotycząca spółki tego związku z — jak napisano w oświadczeniu — „nieokreślonej co do składu nomenklatury spółką »Telekom« z Rzeszowa” i zawarciem

niekorzystnej dla przemyskich samorządów umowy.

Podczas konferencji często padały określenia: „manipulacja”, „gra polityczna”, „brutalna walka o władzę”, „nomenklatura”, „postkomuna”, choć o pazernych i intryganckich ciemnych siłach mówiono dość ogólnikowo i na ogół unikano precyzyjnych, personalnych sformułowań. Szef ZW PC poprosił obecnych w sali dziennikarzy, by na łamach swoich gazet i czasopiśmie ostrzegli i poinformowali wyborców o manipulacjach radnych wywodzących się z dawnego, peerelowskiego układu. Zapowiedział on również, iż PC, nawet po odwołaniu wojewody Musiała, sprawę telekomunikacji w województwie przemyskim wyjaśni do końca i poda do publicznej wiadomości czyich interesów bronili i jakie korzyści mogli mieć z tego niektórzy delegaci i pracownicy sejmiku wojewódzkiego.

Jeszcze nie przebrzmiały echa konferencji w Porozumieniu Centrum, gdy odbyła się burzliwa, nocna sesja Rady Miejskiej w Przemysłu (o której informowaliśmy 3 XI), na której znów walkowano sprawę wotum nieufności, zaś w trakcie obrad nadeszła wieść o odwołaniu Jana Musiała.

Oddając niniejszą informację do druku mamy pełną świadomość faktu, iż zanim się ona ukáže, pójdą w Polskę kolejne odcinki politycznego serialu o przemyskiej „wojnie na górze”.

Tylko jakie korzyści z tego całego zamieszania mają zwykli, zaabsorbowani codziennością, obywatele?

(zs)

„Czwórki” do wywozu śmieci i dobra osobiste A. Matusiewicza

Tak się jakoś dziwnie składa, że jedną z najpopularniejszych postaci na naszych łamach jest nie byle kto, bo Pierwszy Obywatel Przemysła, przewodniczący Rady Miejskiej, Andrzej Matusiewicz. A wynika to z tego, że z uporem godnym lepszej sprawy ciąga on „Pogranicze” po prokuraturze i sądach, usiłując dowiedzieć (a jest to prawnik po Uniwersytecie Jagiellońskim), że „Pogranicze” niczym innym się nie zajmuje, tylko obrażaniem, zniesławianiem, naruszaniem jego dóbr osobistych (konkurem dekretynizacyjnym ponoć zbeszczęśliłmy jego cześć i dobre imię).

Na rozprawie 22 października mecenas szczytną S. Lipnickiego, który w pierwszym numerze „Pogranicza” (z 4 VI 1991 r.) skompilował artykuł „Stronniczy przegląd obietnic”. Nasz ulubieniec z satysfakcją zaznaczył, że — jak ponoć dowiedział się od jednego z członków zespołu redakcyjnego „Pogranicza” (widzicie Czytelnicy, jakie Pierwszy Obywatel Przemysła ma wtyki?) — pod tymi literami kryje się niejaki Czesław Duśko. I tu obrzucił wspomnianego odpowiednim spojrzeniem, a równocześnie — niejako mimochodem — zauważył, że we wspomnianym artykule naruszyłem jego dobrą osobiste. Aż mnie zmroziło. Już miałem rzucić się do stóp A. Matusiewicza (stojącego akurat za barierką dla przesłuchiwanych), ale nie pozwoliła mi na to powaga sądu, moja pamięć oraz osoba mecenasa, który przecież mógłby nie przyjąć mych stosownych wyrazów, a w dodatku oskarżyć jeszcze o naruszenie nietykalności cielesnej...

Gdy w domu przeczytałem wspomniany artykuł, dośzedłem do jedyne wniosku, który jest dla mnie niezwykle smutny i przykry — mecenas zdrowo przesadził, żeby nie powiedzieć — skłamał i to przed obliczem sądu.

Rzeczony materiał w większości opierał się na cytatach ze „Spojrzeń Przemyskich” (nr 3 z 3 V 1990 r.), w których ówczesni kandydaci na radnych obiecywali, co też zrobią, gdy zostaną wybrani.

Ówczesny kandydat Andrzej Matusiewicz rozwiązanie problemu czystości w mieście widział m.in. w utworzeniu banku komunalnego „kredytującego sferę użyteczności publicznej”. „Przykładowo — pisał — kierowca z prawem jazdy na samochody ciężarowe pobiera kredyt z banku komunalnego na dogodnych warunkach (ulgi w spłacie przez pierwsze trzy lata) na zakup samochodu do wywozu śmieci lub taki kredyt może pobrać Rada Miejska i samochód jest jej własnością. Zawiera ona przez swoją administrację samorządową umowę o wywóz śmieci z konkretnego obszaru miasta (np. kilkanaście przyległych ulic). Do tego przedsięwzięcia potrzebne są cztery osoby (kierowca, dwóch pracowników fizycznych, osoba prowadząca sprawy finansowe) oraz wprowadzenie jednolitych pojemników na śmieci i Rada Miejska ma gwarancję, że w tej dzielnicy będzie czysto, a śmieci będą wywożone w terminie. Odpłatność za te usługi będzie satysfakcjonować przedsiębiorcę i Radę Miejską, gdyż koszty będą kilkakrotnie mniejsze, niż w Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej (...)”.

I cóż, po ponad dwóch latach zasiadania w radzie, pan przewodniczący z tego zrealizował? Czyż nie jest to swoiste kuriozum, że przypomnienie przedwyborczych obietnic nazywa on... naruszeniem dóbr osobistych? A czy czasem najbardziej sam sobie ich nie narusza? Paradoks? Po lekturze danych „sanepidu”, dotyczących skutków niedoboru jodu w organizmie, mam własną teorię na ten temat. Od dzisiaj używam tylko soli jodowanej.

CZESŁAW DUŚKO

Stracony rok, ale nie nadzieja (na telefon)

— Uchwała sejmiku samorządowego z 12 października br. kończy okres dyskusyjnego funkcjonowania Związku Gmin Ziemi Przemyskiej — oświadczył burmistrz Dynowa Marian Duch na ostatnim zgromadzeniu tego gremium. Natomiast burmistrz Lubaczowa Wiesław Bek dodał: — Jeśli nie wyjdzie sprawa powszechnej elektronicznej telefonizacji województwa, to skompromitujemy się jako samorząd. Do tego dopuścić nie możemy!

Telefonizacja nie schodzi z łamów prasowych od kilku miesięcy. Stała się łakomym kąsem dla reporterów, węszących posmak afery, którą wykryć miała kontrola zlecona przez wojewodę Musiała. By wyjaśnić rzecz całą do końca i ostatecznie rozwiać wątpliwości — Wojewódzki Sejmik Samorządowy powołał komisję nadzwyczajną do zbadania podłoża konfliktu pomiędzy wojewodą, a Związkiem Gmin.

Siedmiu sprawiedliwych orzekło,

że afery żadnej nie było. Zaistniały jedynie pewne uchybienia, które niezwłocznie trzeba wyeliminować, by spółka „Ortel” mogła kontynuować dzieło przed rokiem podjęte.

We wnioskach pokontrolnych stwierdza się, że „dla należytego zabezpieczenia interesów gmin niezbędne będzie wprowadzenie zmian w umowie spółki, do czego zresztą Zarząd Związku Gmin został zobowiązany uchwałą Zgromadzenia Delegatów z 28 II 1992 r. Zmiany obejmować powinny postanowienia umowy dotyczące nieodpłatnego przekazania sieci wybudowanych przez gminy na rzecz Spółki „Ortel”, bowiem dotychczasowy zapis stanowi ukrytą formę darowizny, co w przyszłości mogłoby mieć wpływ na podział zysku po rozpoczęciu eksploatacji sieci. Dalsza zmiana obejmować winna zapis dotyczący przekształcenia spółki przez określenie zasad podziału udziałów z uwzględnieniem wartości majątku wniesionego przez obu współników. Kolejna zmiana, to ustalenie zasad podejmowania uchwał w istotnych sprawach spółki z uwzględnieniem proporcji głosów wynikających z udziałów. Dla zapewnienia zgodności stanowisk co do dalszych działań związanych z telefonizacją województwa, komisja uznała za celowe poprzeczenie podejmowanych decyzji, dokonaniem uzgodnień przez spółkę, Zarząd Związku Gmin i Wojewodę reprezentowanego przez pełnomocnika, z ewentualnym udziałem prawnika-specjalisty w dziedzinach będących przedmiotem decyzji.

Dla osiągnięcia celu przez Związek Gmin, jakim jest kompleksowa, automatyczna, elektroniczna telefonizacja województwa przemyskiego, niezbędna jest — zdaniem komisji — ściślejsza niż dotąd współpraca wojewody z samorządami”.

Tak postanowiła komisja w składzie: Adam Cieślak, Eugeniusz Jarosz, Jan Chrzanowski, Roman Koba, Andrzej Matusiewicz, Wiesław Napolski i Jan Sołek.

Godzi się zauważyć, że przytoczone wnioski są zbieżne z ustaleniami pokontrolnymi komisji wojewody.

Afery nie było, ale...

... zmiany w akcie notarialnym spółki „Ortel” okazały się konieczne. Jak państwo pamiętacie, utworzył ją Związek Gmin Ziemi Przemyskiej (70 proc. udziałów) wspólnie z rzeszowskim „Telekomem” (30 proc. udziałów) w celu powszechnej telefonizacji województwa. Spółka zarejestrowana w październiku 1991 roku, 10 lutego br. otrzymała pozwolenie telekomunikacyjne z Ministerstwa Łączności i kiedy już zasięgała języka ekspertów, z którą z czterech zagranicznych firm zawarła umowę, wojewoda zarządził kontrolę, występując w obronie interesów gmin, jego zdaniem zagrożonych. Pisaliśmy o tych sprawach na bieżąco, relacjonując posiedzenia sejmiku samorządowego.

Zgromadzenie Związku Gmin Ziemi Przemyskiej 23 października br. przegłosowało zmiany w akcie notarialnym spółki „Ortel”, zwiększając przede wszystkim swoje udziały z 70 do 90 (podział zysków ma być proporcjonalny do kapitału współników).

Wszyscy delegaci byli zgodni co do tego, że „Ortel” potrzebuje wszechstronnej pomocy w dogadywaniu się z Telekomunikacją Polską S.A., która co prawda pozostaje monopolistą, ale — uczciwie przyznaje — nie udźwignie ciężaru powszechnej elektronicznej telefonizacji. Bo to co robi w Lubaczowie, Przeworsku czy w Orłach, są to działania doraźne, nie rozwiązujące problemu. Gminie Orły proponuje na przykład centralę o pojemności 104 numerów, co — uwzględnivszy obecny jej stan posiadania — zaspokaja tęsknoty telefoniczne zaledwie 50 nowych abonentów, podczas gdy potrzeby oscylują wokół 900.

Współpraca z monopolistą...

... jest absolutnie konieczna, ta kwestia nie pozostawia cienia wątpliwości, zwłaszcza w świetle lipcowego rozporządzenia ministra łączności. Dokument ów jasno stanowi, iż nie można zawierać umów telekomunikacyjnych z kontrahentem zagranicznym mającym mniej niż 50 proc. udziałów kapitałowych w przedsięwzięciach realizowanych w naszym kraju.

Jak poinformował zebranych Witold Kowalski (wójt gminy Medyka), który wszedł do powołanej przy Senacie komisji doradczej w kwestii telefonizacji — żadna z obecnych na polskim rynku firm zachodnich nie ma aż takich udziałów. Ministerstwo chce zatem zmusić ten obcy kapitał do większego inwestowania w podpadające przedsiębiorstwa krajowe. Jest to może i dobra metoda, lecz zapowiadająca długotrwały proces, a nam się spieszy. — Nim do tego dojdzie, w tym czasie ludzie nas skreślą — wyraził przekonanie wójt Medyki i, apelując jednocześnie do wszystkich sił społecznych i politycznych, by dopomogły w zawarciu porozumienia z TP S.A.

Miejmy nadzieję, że apel ów nie przejdzie bez echa i poprą go zgodnie wszyscy rodzimi parlamentarzyści, choć w zgromadzeniu związku gmin uczestniczyła jedynie posłanka SLD Bronisława Bajor.

Bezpowrotnie minął rok zapалу samorządów lokalnych, które postanowiły wziąć sprawę w swoje ręce. Wrócono do punktu wyjścia z nadzieją na uratowanie i szczęśliwe sfinalizowanie tej pionierskiej inicjatywy. Oby ci, którzy nie zechcą pomóc, przynajmniej nie przeszkadzali w drodze do celu!

ALICJA BOGUSŁAWSKA

Droga donikąd

Jest krótka, zaledwie kilkudziesięciometrowa. Na miano drogi zasługuje dopiero od czasu kiedy uzyskała trwałą nawierzchnię. Wcześniej była to zwykła l u k a, wolna przestrzeń między dwoma kamienicami, przez którą od biedy mogła przejechać furmanka z węglem, rzadziej samochód do usytuowanej opodal Odlewni Dzwonów. Najczęściej, zwłaszcza w porze letniej, przemykała tędy okoliczna młodzież zdążająca w kierunku tzw. „cegielni” i b. cmentarza żydowskiego, czyli właśnie enklawy sprzyjającej zakochanym i amatorom nieskrępowanego kontaktu z przyrodą. Aż nadszedł

czas awansu

co nastąpiło za sprawą Zarządu Wojewódzkiego Ligi Obrony Kraju w Przemyślu, który na tym właśnie terenie zlokalizował — jak czytamy w decyzji z 16 sierpnia 1977 r. w sprawie wydania pozwolenia na budowę



własną bazę. Pozwolenie to obejmuje: „Pawilon biurowo-szkoleniowy typu »Skopie«, wiatę oraz pozostałe elementy zagospodarowania zgodnie z zatwierdzonym planem realizacyjnym”. Owe „pozostałe elementy” to m.in. warsztaty i garaże, których usytuowanie na „terenie niezabudowanym, własności Skarbu Państwa, przy ul. Słowackiego” wskazuje „Informacja o terenie” z 10 lutego 1977 r. wydana przez Wojewódzką Dyрекcję Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Przemyślu. Z informacji tej wynika również stwierdzenie dla sprawy najważniejsze: „Wjazd na działkę (ZW LOK — J.M.) od ul. Słowackiego, gdyż implikuje ono roszczenie ZW LOK o służebności drogi koniecznej.

Wymieniam to tak szczegółowo ponieważ „właścicielka nieruchomości, przez którą przebiega owa droga (na powierzchni 20 m kw.) zarzuca LOK-owi, że rodzaj prowadzonej przezeń działalności statutowej oraz służąca temu celowi baza, wyrządzają szkody w jej budynku.

Wspomniany „awans” drogi nastąpił pod nieobecność jej właścicielki p. Rozalii P., przebywającej okresowo w rodzinie w USA. W tym czasie LOK ułożył nawierzchnię z trylinki czyniąc tym samym drogę w pełni przejezdną dla pojazdów własnych, choć nie tylko, o czym jeszcze wspomnimy, po czym nadszedł

czas wzajemnych pretensji.

— Po kilku latach, które upłynęły od wybudowania nawierzchni mówi ppłk Jerzy Iwiński, dyrektor biura ZW LOK — Rozalia P. wystąpiła z zarzutem, że nasze samochody utrudniają jej życie i zażądała abyśmy sobie wybudowali inny dojazd.

Rzecz w tym, że możliwość taka nie

istnieje. LOK — jak mnie zapewniono — posiada w tym zakresie opinię dwóch biegłych sądowych. Zresztą i bez tego gołym okiem widać, że po zabudowaniu przez MPEC (tzw. „plomby” przy ul. Słowackiego, teren LOK-u został odcięty od tej ulicy zwartą zabudową i pozostała jedynie owa sporna droga, stanowiąca jedyną łączność z miastem, nie tylko zresztą dla Ligi Obrony Kraju, lecz także dla Odlewni Dzwonów, hurtowni „MODIX”, Przedszkola nr 9, 33 właścicieli prywatnych garaży oraz 3 domów mieszkalnych usytuowanych w tym rejonie.

— 27 października br., w godzinach rannych mówią w ZW LOK Rozalia P. zamknęła szlaban uniemożliwiający przejazd użytkownikom drogi. W pułapce znalazł się m.in. samochód, który przyjechał do hurtowni i samochód z Odlewni Dzwonów, a także liczne pojazdy, które nie zdążyły wcześniej opuścić garaży. Po drugiej stronie szlabanu warował ponad go-

dzinę samochodów dostawczych z żywnością dla przedszkolaków.

— Udałem się mówi dyr. Iwiński — z jednym z moich pracowników i przedstawicielką przedszkola, do Rozalii P. na pertraktację. Oświadczyła nam, że zamknęła drogę, bo tak zalecił jej adwokat. Dopiero wezwana przez nas straż miejska nakazała odblokowanie drogi.

Mówią inni użytkownicy drogi:

● Krystyna S a d o w s k a, dyrektorka Przedszkola nr 9: — Jesteśmy w tragicznej sytuacji. MPEC zabudował nam drogę dotychczasową, a tę ostatnią, jaka została, zamyka ta pani. Co pewien czas zwraca uwagę rodzicom dowożącym dzieci oraz kierowcom samochodów dostawczych, że „od jutra” droga będzie zamknięta. Zdarzyło się już, że nie wpuściła samochodu z mlekiem. Z powodu tych utrudnień część rodziców zrezygnowała z naszego przedszkola. Pozostaje nam chyba śmigłowiec.

● Pracownik Odlewni Dzwonów (nazwiska nie poda): — To sprawa właściciela, nie chcę się w to mieszać, ale droga była rzeczywiście zamknięta i kolega nie mógł wyjechać. Poszedłem do pani P. i dała mi klucz. Gdyby nie dała, rozbiłbym kłódkę. Tu jest zakład, przyjeżdżają klienci, księża, od 50 lat nie zdarzyło się żeby ktoś tę drogę zamykał.

● Grzegorz Witkowski, prezes MODIX-u: — Wjechał samochód z towarem z Jarosławia i nie mógł wyjechać. Kierowca przyszedł do mnie z pretensjami. Miasto powinno wreszcie ten odcinek drogi wykupić, wymienić czy wywłaszczyć, żeby był wreszcie spokój. Przecież tak dalej być nie może.

A co sądzi o tym p. Rozalia P.? — Budynek jest zabytkowy (decyzja o wpisaniu do rejestru zabytków z 20 listopada 1990 r.), drogi nigdy tu nie było. Od cmentarza żydowskiego od-

gradzał ten teren wysoki mur. Teraz jeżdżą betoniarki, walec drogowy, budują strzelnicę.

Tu pani P. pokazuje mi kolorową fotografię betoniarki wjeżdżającej na teren LOK (?), wykonaną 15 września br. — jak mi powiedziała — za radą adwokata.

— Adwokat poradził mi — kontynuuje pani P. — abym drogę zamknęła. Wczoraj byłam u p. mecenasa M. i kazał nadal drogę zamykać.

Nie mam podstaw, aby nie wierzyć mojej rozmówczyni, choć z drugiej strony w aktualnym stanie rzeczy rady te wydają się być zgola pirackie, nie ma bowiem w tej sprawie prawomocnego orzeczenia sądu, a pomijając wszystko inne, dzieciom do przedszkola trzeba jakoś dowieźć żywność. Tymczasem nadszedł

czas sądu,

do którego LOK wystąpił o orzeczenie służebności drogi koniecznej. Do sądu wystąpiła również Rozalia P., domagając się od LOK-u odszkodowania za uszkodzenia budynku powstałe wskutek przejazdu „samochodów osobowych i ciężarowych bez ładunku”, co podkreśla z naciskiem dyrektor Iwiński.

W sądzie sprawy się przeciągają, żadna ze stron nie jest zadowolona z tempa ich przebiegu, choć obydwie twierdzą zgodnie, że w roku bieżącym spraw z powództwa Rozalii P. przeciwko LOK „było chyba 4 albo 5”, a z powództwa LOK przeciwko Rozalii P. tylko jedna. W tej sytuacji niektórzy moi rozmówcy dopatrują się ingerencji czynników, których tutaj nie wymienię, by nie być pomówionym o „umyślne naruszenie dóbr osobistych oraz niepowetowane straty moralne i majątkowe”.

Rozalia P., wspomagana nie tylko przez adwokata lecz i Wojewódzką Dyрекcję Dróg Miejskich, która w piśmie z 25 października 1991 r. radzi ową drogę „... oznakować (zgodnie z obowiązującymi przepisami) względnie zamknąć — wg woli właściciela” — walczy z determinacją w obronie swojej własności. W tym celu zgromadziła szereg opinii i ekspertyz potwierdzających jej roszczenia. W jednej z tych opinii (z 16 stycznia 1991 r.) biegły sądowy z zakresu budownictwa stwierdził, że LOK: „... prowadzi szkolenie kierowców samochodów ciężarowych, autobusów i in. na samochodach, które (...) zjeżdżają z góry po drodze prywatnej powódki, powodują niekontrolowane, gwałtowne wstrząsy i drgania, co miało i ma wpływ na powstanie pęknięć ścian, tynków, a także spowodowało naruszenie konstrukcji budynku”.

W odpowiedzi LOK cytuje posiadaną rzekomo opinię ekspertów, według której „częstotliwość przejazdów na spornej drodze jest 400 razy mniejsza, niż na ulicy Słowackiego”.

Kto więc pyta LOK-owcy — spowodował owe pęknięcia?

— Moja kamienica — replikuje Rozalia P. — jest oddalona od ulicy Słowackiego o 7 metrów, a samochody LOK przejeżdżają niemal pod samymi oknami.

LOK z kolei powołuje się m.in. na pismo Urzędu Miejskiego (G.8221/50/85/z 6 lutego 1986 r.), w którym stwierdza się jednoznacznie: „... ZIŁ LOK w czasie budowy obiektów i po zakończeniu jej korzystał bezspornie z dojazdu przedmiotową drogą i nadal korzysta do obecnej chwili (...) Zgodnie z Kodeksem Cywilnym nabył prawo do ubiegania się o uzyskanie służebności do przechodu, przegonu i przejazdu z tytułu 10-letniego bezspornego użytkowania w dobrej wierze”.

Spór trwa, obrasta w tomy pism, opinii, ekspertyz itp. i zawiódł zwaśnione strony na salę sądową, gdzie nie widać końca sprawy. A droga? — jak to droga, ta akurat wiedzie donikąd.

JERZY MAKARA

M&L MUSICLAND

Przemyśl, ul. Wałowa 13, tel./fax 38-25

oferuje w ciągłej sprzedaży

- ⇒ instrumenty muzyczne:
 - ☆ klawiszowe — YAMAHA, HOHNER, CASIO
 - ☆ gitary — akustyczne, klasyczne, elektryczne — HOHNER, ADMURA, MENSFELD, DELFIN
- ⇒ aparatura nagłaśniająca LDM i mikrofony
- ⇒ statywy mikrofonowe i perkusyjne
- ⇒ struny D'ADDARIO, FENDER, PRESTO
- ⇒ stroiki VANDOREN, RICO
- ⇒ duży wybór akcesoriów firmy DUNLOP do gitar
- ⇒ kasety video — muzyczne, bajki
- ⇒ kasety audio, płyty CD

KOMIS INSTRUMENTÓW MUZYCZNYCH

Zapraszamy
w godz. 9 — 18, soboty 9 — 14

GW-1007



Sklep meblowy „TADEKS MEBLE” Przemyśl, ul. Borełowskiego 10

oferuje

- ⇒ pełny asortyment mebli na wyposażenie mieszkań (możliwość wyboru mebli z katalogu na zamówienie)
- ⇒ duży wybór mebli biurowych wysokiej jakości

SPRZEDAŻ RATALNA — KORZYSTNE WARUNKI!

Transport i wniesienie — gratis!
Zapraszamy w godz. 10-18, soboty 9—13

Meble kupione w „TADEKS MEBLE”
— to meble dla Ciebie!

GW-1008/5

MIEJSKI KLUB KULTURY „NIEDŹWIADEK” w PRZEMYŚLU podnajmie lub odda w ajencję bufet klubowy

Oferty należy składać
do 17 listopada 1992 r.
Informacji udziela dyrektor
MKK „Niedźwiadek” od wtorku
do piątku włącznie
w godz. 11 — 12,
Rynek 1, ☎ 32-85. G-1009

Cegłę po 850 zł/szt. i pustaki
haszowe (całe — 8500,
połówki — 4500 zł) z terminem odbioru w I półroczu
1993 roku zakupisz

w CEGIELNI

S. CZEKAJ — Z. BESZ

PRZEMYŚL — Buszkowice
ul. Ceramiczna 17, ☎ 25-51

Kupując teraz uzyskasz ulgę w podatku dochodowym i zaoszczędzisz ok. 50% wydatków na zakupach, które planowałeś na wiosnę 1993.

b.o.

Firma Handlowa „B A X” Przemyśl, ul. Kopernika 17 ☎ 22-86

oferuje w ciągłej sprzedaży:

- PIWO z browarów OKOCIM, ŻYWIEC, LEŻAJSK, TYCHY
- WODY MINERALNE Wysowianka, Kryniczanka, Galicja, Piwniczanka
- WODY LECZNICZE, m.in. Jan, Zuber, Wielka Pieniawa
- NAPOJE w butelkach typu PET
- PEPSI COLA 1 i 0,25 l
- PAPIEROSY krakowskie

U w a g a !
Prowadzimy posezonowy
skup butelek:

- z piwa 0,5 i 0,33 l
- z wody mineralnej 0,33 l
- z pepsi coli 1 i 0,25 l

Przy większych zamówieniach towar
dostarczamy na własny koszt
Zapraszamy w godz.:
codziennie 7 — 19, soboty 7 — 16, niedzielę 8 — 12

GW-991/4



VIDEO TOMEX-2

z a p r a s z a

do nowo otwartej wypożyczalni kaset video w Przemysłu przy
ul. Św. Józefa
(MDK obok kina „Bałtyk”)
NISKIE CENY
BOGATY WYBÓR NOWOŚCI
SAMOOBSŁUGA

UWAGA! W sprzedaży videoodtwarzacze (12-mies. gwarancja)
w cenie 2 200 000 zł (w hurcie 1 950 000)

Zapraszamy do naszych punktów:

- ➔ PRZEMYŚL, ul. Słowackiego 8, tel. 47-478
- ➔ PRZEWORSK, ul. Kościelna 3
- ➔ ŻURAWICA 245, tel. 13-322

GW-1002

U W A G A: SPRZEDAŻ MEBLI W LEASINGU PROWADZI

Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe

„D O M”

w Przemysłu

w sklepach:

- ➔ w Przemysłu — Wybrzeże Kościuszki 70, tel. 12-12 (w. 615) oraz ul. Opałińskiego 9 (os. Kazanów)
- ➔ w Lubaczowie, ul. Sobieskiego 15, tel. 216-91
- ➔ w Przeworsku, ul. Gorliczyńska 80, tel. 23-60

Zapraszamy

GW-95512

KORRESPONDENCJE

Walny Zjazd
Przemyskiej Ławy
Polskiej Partii
Przyjaciół Piwa

16.10.1992 r. w Przemysłu odbył się Walny Zjazd Przemyskiej Okręgowej Ławy Piwnej. Zjazd miał na celu ustosunkowanie się do materiałów nadesłanych przez Nadzwyczajną Komisję Rewizyjną wybraną na II Walnym Zjeździe Członków PPPP, który odbył się w Warszawie 13.09.1992 r., oraz wybór delegatów na Walne Zgromadzenie Wyborcze PPPP, które odbędzie się 08.11.1992 r. w Warszawie, a które zadecyduje o kształcie i obliczu PPPP.

Dodatkowo informuję, że Przemyska Ława PPPP liczy 140 członków (tj. tych którzy podpisali deklarację członkowską), natomiast członków posiadających legitymację z aktualnie opłaconymi składkami jest 21 i zgodnie z ustaleniami II Walnego Zgromadzenia Członków PPPP tylko oni mogli brać udział w zjeździe. Zgodnie z kluczem na Walne Zgromadzenie Wyborcze PPPP wybrano trzech delegatów, którymi zostali: Roman OPRYSK, Jerzy PYRCIOCH i Stanisław TRZĘSOWSKI.

W trakcie dyskusji uczestnicy zjazdu wypowiadali się na tematy poruszone przez Komisję Rewizyjną. W skrócie opinie członków można ująć następująco:

— niezadowolająca (a nawet szkodliwa dla PPPP) działalność prezydenta i wiceprezydenta w wyniku rozgrywek personalnych;

— chroniczny brak jakiegokolwiek działalności ze strony Ławy Najwyższej;

— Biuro Krajowe w Al. Jerozolimskich działało poprawnie wtedy, kiedy był obecny kol. Winnicki. W innych przypadkach nie było z kim rozmawiać, nie mówiąc o problemie połączeń telefonicznych. Opowiadamy się za utworzeniem Biura Krajowego z prawdziwego zdarzenia;

— Klub parlamentarny w zasadzie realizuje program PPPP, chociaż nawet po wejściu do małej koalicji posiada „nie wielką „siłę przebicia” o czym świadczy fakt nieprzyjęcia poprawek do niefortunnej ustawy antyalkoholowej, a także sprawa benzyny bezołowiowej;

— członkowie naszej ławy, pomni doświadczeń z ubiegłego okresu, zaniepokojeni są możliwością dalszych niesnasek we władzach PPPP, chociażby rysującym się konfliktem pomiędzy posłem Leszkiem Buble, a prezydentem partii Januszem Rewińskim (takie odnieśli wrażenie uczestnicy II Walnego Zgromadzenia PPPP), co podobnie jak poprzedni rozłam na „Duże” i „Małe” piwo z pewnością nie przysporzy partii popularności, czego doznajemy tu „na dole” od samego początku br.

W świetle sytuacji jaka zaistniała w partii wydaje się, że od podjętych uchwał na Walnym Zgromadzeniu Wyborczym PPPP zależeć będzie dalszy los oraz wyjście z impasu partii i podjęcia takich uchwał będziemy oczekiwać od wybranych delegatów.

Z piwnym pozdrowieniem
Prezes Przemyskiej
Ławy Okręgowej PPPP
Jerzy Pyrcioch

29.10.1992

GW-978/9



„VIDEO — BOX” Firma Handlowo-Usługowa
Rodzinnego Domu Dziecka „MAKSYMIAKÓW”
w Przemysłu
Przedstawiciel S.C. „TURBO” Mielec

Sklepy: ul. Franciszkańska 37, tel. 36-50
ul. Wałowa 9

Oferujemy sprzęt RTV najlepszych firm, m.in.
SONY, PANASONIC, JVC, SHARP

SPRZEDAŻ RATALNA — DOGODNE WARUNKI
I wpłata — 20% RATY od 3 do 12 miesięcy

Najniższe oprocentowanie kredytu 2,7 do 3 %
Bez zyrantów — wystarczy dowód osobisty
Wszystkie formalności załatwiamy na miejscu!

Zapraszamy do wypożyczalni kaset video — 1500 tytułów
Kupując sprzęt RTV otrzymasz 25% zniżki na wypożyczenie filmów.

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW!

GW-1001

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE



w JAROSŁAWIU

informuje PT Klientów, iż nowa siedziba hurtowni mieści się
przy ul. Zwierzynieckiej 14

Tel. 42-81, 20-74

Tlx-0632544

GW-971/2

UWAGA ROLNICY!

Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska”
w MEDYCE i ŻURAWICY
oferuje do sprzedaży

SALETRE AMONOWĄ — 34,4%N (z importu)
w konkurencyjnej cenie — 1500 tys. zł/tonę
Przy odbiorze powyżej 5 ton — BONIFIKATA

Informacje:

GS Medyka — tel. 15-222, 15-223

GS Żurawica — tel. 13-221 do 23

Zapraszamy

GW-972/5

OST „GROMADA”
O/W w PRZEMYŚLU
ul. Franciszkańska 16
tel/fax 54-28, tlx 0632178



o f e r u j e :

- wycieczki turystyczne do Egiptu, Izraela, Paryża, Londynu i Wiednia
- pobyty wypoczynkowe w kraju i za granicą
- regularne przejazdy autokarowe do wielu miast Europy
- pobyty w górskich ośrodkach wczasowych w kraju przez dowolną ilość dni
- przejazdy (tam i z powrotem) do Lwowa.

G-980/4

PHU „ANART II” (INTRA-G)
ma zaszczyt zawiadomić
o otwarciu nowej hurtowni
ALKOHOLOWO-SPOŻYWCZEJ
w Przemysłu, ul. Zana 1 (Polmożbyt)

☎ 26-10

Hurtownia czynna:
codziennie od 8 do 18
soboty od 8 do 15

U nas kupisz najtaniej w Przemysłu:

- żywność ● słodycze ● napoje ● piwa ● wina

Na miejscu kupisz także:

- meble ● artykuły gospodarstwa domowego
- zabawki ● sprzęt RTV

**WSZYSTKIE TOWARY
W CENACH HURTOWYCH**
Zapewniamy transport z wniesieniem!

☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆ - - ☆

Zapraszamy Szanownych Państwa
do odwiedzenia naszego nocnego Klubu

„TIP — TOP”

w Jarosławiu, ul. Lubelska 31
(bud. Cechu Rzemiosł)
w godz. od 13 do 4 rano

GW-978/9

B. milicjanci i b. policjanci „dogryzają” siebie

„Giełda pracy” w policji

Po przeczytaniu artykułu „W pogoni za skradzionym autem” („Życie Przemyskie” nr 38 z 23.09.1992 r.) nie mogę pozostać biernym czytelnikiem, mimo że nim byłem nawet wówczas, kiedy jeden z prominentów KWP w Przemysłu — odchodząc ze służby informował prasę, że poświęci się pracy naukowej, a faktycznie musiał odejść. Tajemnicą poliszynela było odejście p. Hali, jak też zwolnienie p. Ziętala (31.08.1992 r.).

Niepokoi mnie fakt, że osoby te, mimo że czyniły i czynią tyle zła, mają czelność wypowiadać się na łamach prasy, przeinaczając fakty, a tym samym w niewłaściwy i niezgodny z prawdą sposób, kształtują opinię społeczną. Pragnę stwierdzić, że nie ma chyba osoby w środowisku policyjnym woj. przemyskiego, która mogłaby pozytywnie ocenić postępowanie tych panów.

Przypominam sobie początki tworzenia związków, wówczas jeszcze w milicji, kiedy p. Ziętał był przewodniczącym a p. Hala wiceprzewodniczącym — i ich wycięcie w walce o „stołki”. Bez skrupułów „załatwiali” osoby, które stały na ich drodze do „wielkiej kariery”.

Uczestniczyłem w kilku, a nawet kilkunastu, komisjach powoływanych przez ówczesnego komendanta wojewódzkiego milicji. Między innymi brałem udział w pracach komisji do badania wotum nieufności zgłoszonego wobec kilku oficerów i opublikowanego w „Nowinach”. Będąc sekretarzem tej komisji, nie otrzymałem żadnego pisma, dokumentu, dowodu potwierdzającego zasadność wotum nieufności. Ale p. Ziętał, na odprawach, kształtował opinię, informując, że posiada materiały, na podstawie których można wymienionym przedstawić co najmniej 44 zarzuty. Komisja po dwóch dniach została rozwiązana, mimo że nie wykonała żadnej czynności, a oficerowie, wobec których zgłoszono wotum nieufności, zostali odwołani bezpodstawnie ze swoich stanowisk. Między innymi byli to przełożeni p. Ziętala, a wcześniej p. Hali. Mnie natomiast zaproponowano objęcie stanowiska po oficerze, któremu ogłoszono wotum nieufności — odmówiłem.

Nie zapomnę nigdy dnia kiedy w komendzie urządzono „giełdę pracy” — i twarzy, uczestniczących w niej kobiet.

Zgodnie z ustawą o Policji, milicja nie podlegała weryfikacji, a tym samym osoby pracujące w milicji automatycznie przechodziły do Policji. Ale w Przemysłu nie tak to wyglądało, któregoś dnia zarządzono zbiórki kobiet, które nie miały jeszcze przydzielonych stanowisk. Nie zwracając uwagi na staż pracy, sytuację rodzinną, materialną, proponowano stanowiska cywilne albo zwolnienie ze służby. Wiele kobiet odchodziło z płaczem, ale to już nie interesowało „komendantów”. W kilka dni później rozpoczął się napływ młodych pań, niektóre z nich w kilka miesięcy po przyjęciu do pracy otrzymały mieszkania służbowe, a przecież do dzisiaj pracują policjanci z kilkunastoletnim stażem, posiadający rodziny, których warunki mieszkaniowe są fatalne.

Wstydzę się przypominać o anonimach, w których zawarte były elementy groźby karalnej, a których autor (oficer?) został ustalony przez grafologów.

To tylko niewielka cząstka i w sposób bardzo delikatny przekazana, bo uważam, że najwyższy czas, aby społeczeństwo знаło prawdę. Oczywiście jestem w stanie przekazać

wiele innych faktów, dowodów, ale uważam, że zabrakłoby szpalt tygodnika. Ponieważ nie mogłem tego tolerować a nie miałem możliwości przeciwdziałania, postanowiłem odejść z Policji i założyć agencję detektywistyczną. Po otrzymaniu koncesji z MSW i zezwolenie na posiadanie broni, rozpoczęły się problemy, a komendantami wówczas byli pp. Hala i Ziętał. Bezpodstawnie odmówiono nam, jako agencji, wydzierzawienia broni z KWP w Przemysłu, a bez niej nie mogliśmy przystąpić do realizacji wcześniej zawartych umów. Dopiero po mojej osobistej interwencji u p. Ziętala i na żądanie wydania odmownej decyzji na piśmie z jednoczesnym poinformowaniem go, że natychmiast składam skargę do KGP w Warszawie — wydano nam broń. Oczywiście była to gra personalna w stosunku do mojej osoby, może zbyt wiele wiedziałem, a o niektórych nieprawidłowościach mówiłem wprost. I jak śmie p. Ziętał znowu „nawiedzony”, twierdzić, cyt.: „O dziwo najgorzej układa nam się współpraca z policją polską (...).” Czyżby zapomniał o faktach sprzed roku? Dlatego pragnę poinformować, że dopiero po odejściu ww. panów — może niezbyt chwalebny i honorowy, ale na pewno zbyt późny — nie ma problemów na linii agencja-Policja. Po prostu należy znać obowiązujące przepisy prawne ze szczególnym uwzględnieniem dobra klienta oraz zachowanie tajemnicy państwowej, służbowej i zawodowej.

Reasumując, uważam (bo jeszcze jestem idealistą), że wystarczy już wypowiedzi niektórych „oszołomów” na łamach prasy, którzy ciągle widzą własny interes a nie dobro ogółu. I jak w tym kraju może być dobrze...

Henryk Ochęduszek
37-700 Przemysł
ul. Rogozińskiego 21/7

OD REDAKCJI
Zdecydowaliśmy się na druk tego listu, gdyż „Życie Przemyskie” zawiodło p. Ochęduszkę i mimo uprzedniej zgody na publikację, później się z tego wycofało.

Przeciwko instytucji „koronnego świadka” i „policyjnej prowokacji”

Szanowna Redakcjo!
Artykuł „Pan komisarz idzie do pierdła”, opublikowany w nr 42 „Pogranicza”, jest — moim zdaniem — między innymi ostrzeżeniem przed bezkrytyczną i wybiórczą transformacją wzorów zachodnich.

Propozycja wprowadzenia do kodeksu postępowania karnego instytucji „koronnego świadka” i „policyjnej prowokacji” świadczy nie tylko o wielkiej nerwowości działania rządu, ale o braku kompetencji projektodawców i osób inspirujących owe działania.

Dla osób znających choćby pobieżnie metody i formy pracy operacyjnej nie jest tajemnicą, iż obie instytucje stosowano od dawna. W zwalczaniu przestępczości przemytniczo-dewizowej były one szczególnie skuteczne. Z czasem jednak okazało się, że tajny współpracownik — tkwiący w grupie przestępczej — i prowadzący go stróż prawa odnosili znacznie wyższe korzyści materialne niż rozpracowywani przestępcy.

Wprowadzenie tych innowacji do kodeksu postępowania karnego sprawy, że kapuś (kandydat na „świadka koronnego”) — bardzo często osoba nr 1 w grupie przestępczej — i prowadzący go policjant będą stanowili być może znacznie większe zagrożenie niż pozostała część grupy.

Do czego może prowadzić „prowokacja policyjna” ukazuje nam artykuł J. Prostego. Tak na marginesie, to

mam spore wątpliwości czy pan nadkomisarz trafi, zgodnie z sugestią autora, do pierdła, czy też będzie „prowokował” dalej pod bacznym okiem przełożonych i prokuratora.

Podobnie jak autor artykułu próbowałem iść tropem nie tylko porucznika byłej SB, ale także pułkownika obecnej KGP. Nie znalazłem jednak zrozumienia u swoich przełożonych, którzy nie pozwolili mi używać szyldu policji dla osobistych — ich zdaniem — porachunków.

Rodzi się w związku z tym pytanie — czy emocjonalny stosunek moich byłych, za przeproszeniem, przełożonych wynikał wyłącznie z uprzedzenia do tropiącego czy też decydowały o tym inne względy łączące interesy — nadkomisarza, pułkownika i porucznika b. SB z tymi, których dzisiaj wspominam ze wstrętem.

Wracając do wspomnianych wyżej innowacji proceduralnych postulowałbym powrót do gotowych od dwóch lat projektów nowego kodeksu karnego i kodeksu postępowania karnego.

Wydaje mi się, iż uchwalenie obu tych ustaw nie tylko usprawniłoby i odbiurokratyzowało pracę policyjnego dochodzeniowca, ale pozwoliłoby skierować znacznie więcej sił i środków na pracę operacyjną będącą podstawą procesu wykrywczego.

Bez wątplenia decydujący wpływ na wyniki pracy operacyjnej miałyby liberalizacja przepisów z zakresu stosowania techniki operacyjnej. Podsiuch, podgląd i obserwacja osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa kryminalnego są środkami powszechnie stosowanymi nie tylko w USA, ale też w krajach Europy zachodniej.

Upatrywanie szybkich i łatwych sukcesów w instytucji „koronnego świadka” i „policyjnej prowokacji” jest iluzją, w której zysków i strat może niebezpiecznie obciążać ujemne konto praworządności.

Z poważaniem
Zenon Ziętał
ul. Reymonta 11/16
37-700 Przemysł

Bezpodstawność sugestii i zarzutów

W korespondencji umieszczonej w Tygodniku „Pogranicza” nr 41(72) Regionalna Sekcja Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” w Przemysłu zarzuca nam, że wbrew interesom ochrony środowiska ochraniający jest „człowiek naruszający czystość środowiska”. W żaden sposób nie uzasadniono jednak tego twierdzenia.

Po szczegółowym zbadaniu akt sprawy stwierdzono bezpodstawność sugestii i zarzutów stawianych w korespondencji oraz nierzetelność opisu stanu faktycznego.

Postępowanie w sprawie uciążliwości Zakładu Galwanicznego w Przemysłu przy ul. Szańcowej zostało wszczęte na wniosek Prezydenta Miasta z daty 19.06.92, a nie jak to sugeruje korespondent, na wniosek Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” w Przemysłu. Pismo Sekcji nie zawierające wniosku o dokonanie jakichkolwiek badań zostało włączone do akt toczącego się postępowania.

Jeżeli Sekcja Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” chciała, by jej przedstawiciel uczestniczył w postępowaniu, winna była zgodnie z art. 31 § 1 KPA zgłosić żądanie dopuszczenia jej do udziału w postępowaniu. Wniosek taki nie został złożony. Tak więc pismo skierowane do Ministerstwa Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych

i Leśnictwa zostało potraktowane jako przedstawienie jej poglądu w sprawie (art. 31 § 5 KPA).

Negatywna ocena faktu zawarcia umowy i jej treści świadczą o nieznanomości podstawowych zasad postępowania administracyjnego. Organ administracji rządowej ma nie tylko prawo, ale i obowiązek wynikający z art. 13 § 2 kodeksu postępowania administracyjnego podejmowania czynności skłaniających strony o sprzecznych interesach do zawarcia umowy. Treść zaś umowy ustalona jest między stronami, a organ administracji tylko postanowieniem ugodę zatwierdza. Zgodnie z art. 118 § 3 KPA odmowa zatwierdzenia może nastąpić tylko w przypadku, jeżeli jej treść jest sprzeczna z prawem, interesem społecznym lub słusznym interesem strony. Ze znajdujących się w aktach sprawy wyników badań i analiz złożonych na rozprawie administracyjnej 18.08.1992 r. oświadczeń przedstawicieli Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska i Terenowego Inspektora Sanitarnego wynika, że żaden z tych elementów nie występuje. Informujemy ponadto, że do dnia dzisiejszego do tut. Wydziału nie dotarły żadne sygnały, że ustalenia umowy nie funkcjonują lub są naruszane.

Przedstawiając stan faktyczny i prawny sprawy opisanej w korespondencji, Wydział Ochrony Środowiska Urzędu Wojewódzkiego w Przemysłu prosi Redakcję o opublikowanie niniejszego sprostowania tak, aby Czytelnicy tego pomyślnego Tygodnika nie pozostawali w błędnym przeświadczeniu, że organ administracji rządowej lekceważy prawo, interesy społeczeństwa lub poszczególne jego członków.

21.10.1992 r.
Dyrektor
Wydziału Ochrony Środowiska UW
mgr inż. Dżiśław Marek

„Podziwiający (...) jest fakt (...)”

Proszę o zamieszczenie niniejszego tekstu, stosownie do art. 31 z dnia 26 stycznia 1984 r. Prawo prasowe (Dz. U. Nr 5, poz. 24 z póź. zm.) i Uchwały Zarządu Gminy Bircza z dnia 22 października 1992 r.

Zamieszczony w numerze 42 z 20 października 1992 r. Pogranicza artykuł zatytułowany „Wierzchołek góry lodowej” w niekorzystnym świetle ukazuje czytelnikom Gminy Bircza i jej mieszkańców i władze samorządowe.

Dopelnieniem negatywnego obrazu jest zdjęcie ilustrujące walący się płot na tle wierzby kościoła katolickiego.

Sądzę, że w nieobiektywny sposób można pisać o każdym ukazując jedy-

nie jego złe strony, ale nie będzie to obraz prawdziwy ale rzeczywistość „czubek góry lodowej”, której zamierzona część może być przykładem dobra.

W treści ww publikacji znajdują się kwestie nieścisłe wymagające wyjaśnienia i sprostowania.

Podziwiający przy tym jest fakt nieznanomości rzeczy przez udzielające informacji osoby będącej zarazem członkiem organów samorządowych naszej Gminy.

Tak kwota 50 mln zł przeznaczona na remont drogi do cmentarza w Birczy z uwagi na wprowadzenie tego zadania do realizacji przez Radę Gminy uchwałą nr 65 (XIII) 91 z 28 sierpnia 1991 r., nie została wydatkowana z uwagi na czynności projektowe trwające do połowy listopada.

Pieniądze te stosownie do art. 48 ust 1 ustawy z dnia 5 stycznia 1991 r. Prawo budżetowe (Dz. U. Nr 4, poz. 18 z póź. zm.) przeszły do nadwyżki budżetowej na 1992 r.

Nieprawdą jest, że projekt budżetu Gminy na 1992 r. nie zawierał pozycji przewidującej przeznaczenie środków finansowych na budowę szkoły. Na ten cel w uchwale budżetowej przeznaczono 100 mln, a następnie po podpisaniu porozumienia z Kuratorem Gmina przeznaczyła 500 mln zł.

Konieczność prowadzenia działalności inwestycyjnej zgodnie z obowiązującym prawem (budowlany) powoduje, że niemożliwe jest by inwestor bezpośredni mógł sam sprawować nadzór budowlany. Inspektor nadzoru to osoba niezależna od niego, a zatrudnienie „budowlanica” przez Gminę jest podyktowane obligatoryjnym prowadzeniem przez nią czynności administracyjnych z zakresu szerokiego prawa budowlanego.

Suche i chore drzewa zagrażające bezpieczeństwu przechodniów w parku w Birczy zostały usunięte i oczyszczonym dla każdego członka Zarządu Gminy jest, że pozyskane drewno zostało odsprzedane i przekazane dla jednostek budżetowych Gminy czego nie kwestionuje protokół kontroli finansowej dokonanej przez Wojewodę Przemyskiego.

Nieprawdą jest, że w m-ci Leszczawka buduje się remizę bez wymaganej dokumentacji i, że za prace płaci się przed ich ukończeniem co potwierdziła kontrola finansowa Wojewody Przemyskiego.

Wójt Gminy
Antoni Szaluga

OD AUTORA
„Kończ waćpan, wstydu oszczędź” — chciałoby się powtórzyć czytając pismo pana wójta. A swoją drogą, jeśli w wypełnianiu swoich obowiązków jest on równie biegły, co w gramatyce i ortografii, to nic dziwnego, że w gminie Bircza dzieje się tak jak to opisałem (zresztą bardzo ogólnie) w artykule pt. „Wierzchołek góry lodowej”.

Jerzy Makara

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar. Adres redakcji: 37-700 Przemysł, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt. 349.

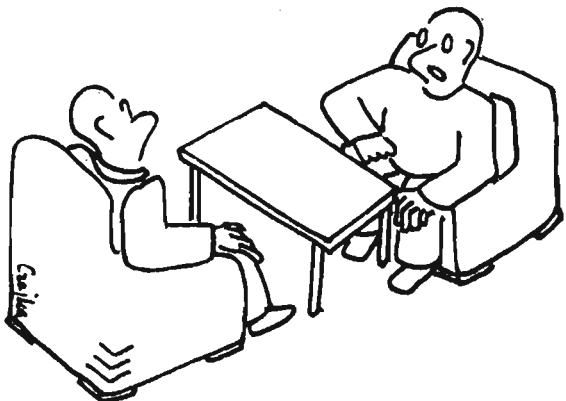
Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Prezes Czesław Duśko.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemysłu.

Ogłoszenia przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń redakcji „Nowin”, kantor p. Bienkiewicza w Lubaczowie przy ul. Św. Anny, Centralne Biuro Reklamy przy ul. Jasnej 8 w Lublinie, redakcja „Kurier Jarosławskiego” przy placu A. Mickiewicza 10 w Jarosławiu.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opracowania tekstów i zmiany tytułów.

...I POWIEDZIAŁA, ŻE WRÓCI
DO MNIE JAK ZOSTANĘ
AGENTEM CIA



Rys. EDWARD KMIECIK

HOROSKOP

SKORPION (24 X — 22 XI)

Niech Cię nie przygnębia szary listopadowy dzień. Wprawdzie to najsmutniejszy czas w roku, ale przecież w Twoim życiu nie brak jasnych punktów. Ciesz się nimi!

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Trudno Cię rozgryźć, nadal stanowią wielką zagadkę, lecz w tym jednym bez dyskusji zyskasz szerokie poparcie. Karygodne byłoby zrezygnowanie z tego nazwiska. Wszak to nobilitacja!

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Brakowało Ci tej atmosfery, więc poszedłeś tam, gdzie Cię nie prosili. Utwierdziłeś się tylko w przekonaniu o słuszności przeprowadzonej akcji. Żalossne to, co się dzieje.

WODNIK (21 I — 20 II)

Zabrakło Ci wyobraźni. Jak się okazuje nie można być takim liczykrupą i widzieć jedynie czubek własnego nosa. Wiele przez to straciłeś, główkuj teraz jak przebojem pójść do przodu.

RYBY (21 II — 20 III)

Czekacie na to spotkanie jak na zbawienie. Nie obiecujcie sobie jednak za wiele, byście się nie rozczarowały. Lepiej mieć mniejszy apetyt i później rozkoszować się niespodzianką.

BARAN (21 III — 20 IV)

Więcej uwagi poświęć teraz temu na co z początkiem jesieni nie miałeś czasu. Twoje zaangażowanie jest niezbędne zwłaszcza w pracy z dziećmi. To wielki skarb. Nie zmaruj go!

BYK (21 IV — 21 V)

Nadal udajesz Greka? Bardzo nieładnie. Dlaczego nie przyjdzie Ci na myśl, że mógłbyś też spróbować zacisnąć pasa? To Ciebie nie dotyczy? No, ho... Ciekawe co z tego wyniknie.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Nie przyszła góra do Mahometa, musiał prorok wybrać się do góry. No i co? Korona z głowy nie spadła. Nie ma sensu się wywyższać między równymi. Pamiętajcie.

RAK (22 VI — 22 VII)

Masz problemy? Zapamiętaj, że pieniądz przyciąga pieniądz, a Ty jesteś goły jak święty turecki. Spróbuj szczęścia w jakiejś grze losowej albo wystartuj w „Kole fortuny”.

LEW (23 VII — 23 VIII)

To nie są żarty, to zbyt poważna sprawa, by tak długo przeciągać ją w czasie. Zrób wreszcie to, co do Ciebie należy, przed tym nie uciekaj. Przynajmniej będziesz spać spokojnie.

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Wreszcie Cię usidlono? Nie w smak Ci taka sytuacja, ale musisz pić piwo, którego warzeniem też się zajmowałaś. Nie udawaj, że to Cię nie dotyczy. Miej trochę cywilnej odwagi.

WAGA (23 IX — 23 X)

Brawo, za wypełnienie powierzonej Ci misji! Można na Tobie polegać niczym na Zawiszy, to bardzo ważne w dzisiejszych czasach. Pilotuj tę sprawę do końca. Powodzenia!

w temp. ok. 140°C. Zdejmować z blachy na gorąco łypatką.

SALATKA Z POMIDORÓW I JAJEK

3-4 pomidory, 2 cebule, 4 jajka, sól, pieprz, zielony koperek, 3 łyżki majonezu lub 3/4 szklanki śmietany. Pomidory, cebulę i jajka ugotowane na twardo pokroić w krążki, ułożyć rzędami na półmisku, posolić, oprószyć pieprzem, polać majonezem lub śmietaną.

SMALEC Z CEBULKĄ I JABŁKIEM

Pół kg smalcu, jabłko, sól, majeranek, cebula.

Posiekaną cebulę usmażyć na jasnozłoty kolor. Dodać starte w paseczki jabłko. Smażyć, aż jabłko całkowicie się rozpadnie. Dodać do roztopionego wcześniej smalcu. Pomieszać i jeszcze raz razem podsmżyć. Na końcu dać trochę majeranku. Stygnący smalec przelać do małych kamionek i od czasu do czasu pomieszać.

Z Kuchni Krystyny

KOKOSKI

3 białka, 4 łyżki cukru, 5 łyżek wiórków kokosowych, 5 łyżek płatków owsianych, opakowanie cukru waniliowego, łyżka oliwy lub masła, 5 dag rodzynków.

Rodzynki przebrać, umyć, osuszyć. Płaską blachę posmarować oliwą lub masłem. Białka ubić na sztywno. Ubijając w dalszym ciągu dodawać po łyżce cukru, aż stanie się lśniąca i elastyczna. Pianę wymieszać z wiórkami, cukrem waniliowym, płatkami i rodzynkami. Łyżeczką nabierać masę, zsunać na blachę nożem w odległości 2 cm. Wstawić do piekarnika i piec

MINISTER W NIEBEZPIECZEŃSTWIE ???

W „Gazecie w Rzeszowie” (lokalny dodatek do „Gazety Wyborczej”) z 26.10 ukazało się wyjaśnienie przyczyn, które spowodowały prawdziwie „egipskie” ciemności na ul. Słowackiego w Przemyslu w dniach 16-17.10. Otóż o wyłączeniu oświetlenia zdecydowały względy bezpieczeństwa. W tych dniach przebywał bowiem w Przemyslu z wizytą minister Janusz Onyszkiewicz...

Bzdura! Gdyby rzeczywiście istniało choćby podejrzenie przygotowania zamachu na ministra, to „obstawa” nie składałaby się z jednego „Poloneza”, a ponadto należy wziąć pod uwagę prawdę oczywistą, że „ustrzelenie” VIP-a przy dzisiejszych środkach technicznych nie byłoby problemem nawet dla niewidomego. Wypada się jedynie cieszyć, że nikt nie wpadł na pomysł, by wyłączyć Słońce. Wszak minister poruszał się ulicami również w dzień.

al.

Cebula z pogranicza

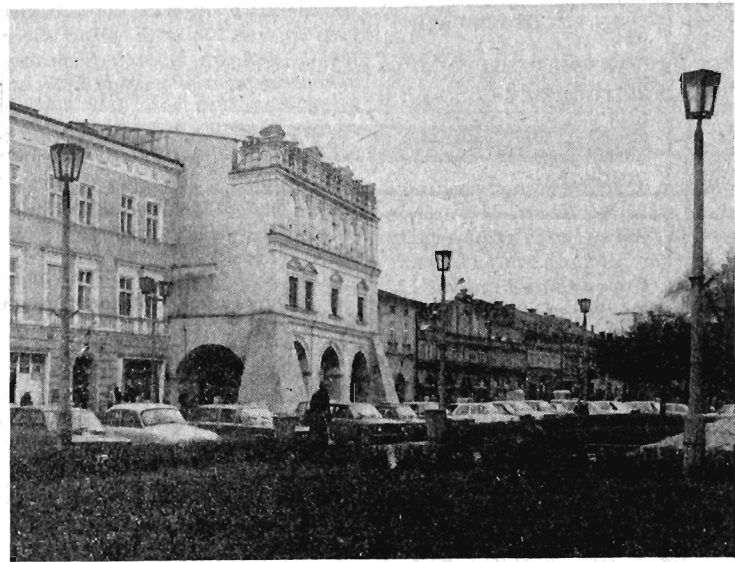
NIEM BRAKUJE NAM RELIGII, ALE WIARY



Zaprosili nas

● Rada Gminy oraz Komitet Organizacyjny obchodów 74. rocznicy Narodowego Święta Niepodległości w Dubiecku — na uroczystości związane z odsłonięciem tablic pamiątkowych na pomniku Józefa Piłsudskiego oraz monumencie poświęconym tym mieszkańcom ziemi dubieckiej, którzy oddali swe życie za Ojczyznę. ● Centrum Kulturalne w Przemyslu — na uroczysty koncert z okazji 5-lecia Dziecięcego Zespołu Tanecznego „Koralik”.

Dziękujemy!



Jaroslawska starówka.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Krzyżówka z hasłem

KUPON „POGRANICZA”

Poziomo: 1) dawny ubiór męski, 4) chiński dom, 7) dopływ Wezery, 9) drapieżna muchówka, 10) olcha, 11) miasto w stanie Ohio, 12) kawon, 15) kamień szlachetny, 18) nieresorowany pojazd zaprzęgowy, 19) męczyzna, 21) pierwiastek chemiczny o l.a.21, 24) niemiecka waluta, 27) wypływa na wierzch, 28) салат, 29) intelekt, 30) achteł, 31) w gwiazdozbiore Wielkiej Niedźwiedzicy, 32) ponoć nie ona zdoła człowieka.

Pionowo: 1) kuzynka kraski, 2) urok, 3) wymagany do rewizji, 4) rejon bezpośrednich działań bojowych, 5) pod szynami kolejowymi, 6) Indianin, 8) skowronek borowy, 13) frez, 14) jedno z imion Niemcewicza, 16) najczęściej polityczna, 17) nowela Prusa, 20) związany z bóstwem, 21) przejażdżka saniami, 22) myszoryjka, 23) kuratela, 24) twórca socjalizmu naukowego, 25) witka, 26) siły zbrojne.

Litery z pół od 1 do 43 tworzą hasło (sforizm S.J. Leca), które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagrody-niespodzianki.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 42/73

Hasło: „Jak się nie jest sobą, to można być niejednym”. Nagrody, ufundowane przez VIDEO TOMEX-2 otrzymują: filmy video — Maciek Skupień i Kazimierz Włoch; dwie kasety audio — Jadwiga Brodawska (wszyscy z Przemysla). Po odbiór nagród zapraszamy Państwa do redakcji.

